GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w **Reklamie Prasowej**, Chorążczyzna 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.699.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają całopółroczni abonenci „Gazety Lwowskiej", bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej". Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Generalny Delegat Rządu przeniósł starostę Kazimierza Głowińskiego z Nowego Targu do Limanowej.

Generalny Delegat Rządu powołał starostę Władysława Chylińskiego do służby w Namiestnictwie.

Generalny Delegat Rządu przeniósł sekretarza Namiestnictwa dr. Tadeusza Spissa z Chrzanowa do Brzeska, poruczając mu zarazem kierownictwo tamtejszego starostwa.

Generalny Delegat Rządu zamianował sekretarzem Namiestnictwa komisarza powiatowego Władysława Błockiego.

Generalny Delegat Rządu zamianował komisarzem powiatowym koncypistę Namiestnictwa Stanisława Głogowskiego.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszymi dyrektorami urzędów pomocniczych Namiestnictwa dyrektorów urzędów pomocniczych Antoniego Zapłatyńskiego i Eugeniusza Hammera.

Generalny Delegat Rządu zamianował kancelistów: Michała Zająca, Jana Sokólskiego, Józefa Rybińskiego i Kazimierza Józefa 2 im. Skarbka, oficyałami kancelaryjnymi w X. kl. rangi.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie zamianował reskryptem z 11 grudnia 1919 oficyantów kancelaryjnych, starszymi oficyałami w IX klasie rangi: Andrzeja Sagana w Złoczowie, Michała Zawadowskiego w Czortkowie, Salomona Gellera w Bursztynie, oficyałami w X klasie rangi: Antoniego Romanowskiego w Potoku złotym, Eustachego Kostyrkę w Brzeżanach, Michała Martyńca w Bohorodczanach, Szymona Lewerukа w Bohorodczanach, Jana Biliczaka w Bohorodczanach, Michała Bednara w Borszczowie, Izydora Mrazeka w Mikulińcach, Michała Szczyrskiego w Tarnopolu, Władysława Kropiwnickiego we Lwowie Adama Zabilskiego w Przemyślu, Józefa Kokeszyńskiego we Lwowie, Mieczysława Wróbla w Gwoździcu, Berla Tauba r. Wieselberga w Horodence, Leokadyę Dunin Wąsowiczównę we Lwowie, Pinkasa Taubenkübla w Stanisławowie, Markusa Friedmana r. Stolzenberga w Bolechowie, Filipa Jaworskiego w Stanisławowie, Michała Kadłubkiewicza w Starym Samborze, Alojzego Schlamberger в w Stanisławowie, Franciszka Karola 2 im. Trafikowskiego w Stanisławowie, Waleryana Puniekiego w Stanisławowie, Jana Bartoszka w Złoczowie, Franciszka Zielińskiego w Tarnopolu, Mordka Popiela w Czortkowie, Kazimierza Chruszczewskiego w Żółkwi, Rajmunda Łuczkowskiego w Przemyślu; kancelistami w XI klasie rangi: Feliksa Bieloka w Lisku, Eugeniusza Michała 2 im. Witwickiego w Podwołoczyskach, Izydora Adolfa Szabla w Tyśmienicy, Witolda Damma w Gwoździcu, Marcelego Karpińskiego w Drohobyczu, Jana Kozarskiego w Tarnopolu, Jadwigę Filarównę w Stryju, Ignacego Horhalę we Lwowie, Michała Białego we Lwowie, Bronisława Krukowskiego we Lwowie, Jana Kokorę w Olesku, Jana Wargockiego w Gwoździcu, Michalinę Gałuszkównę we Lwowie, Stanisława Burzyma w Stanisławowie, Józefa Fedorowicza w Stanisławowie, Bazylego Perkacza w Stanisławowie, Jakóba Rosenstraucha w Skałacie.

Prezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł asystenta poczt. Juliana Pruskiego z Zabłociec koło Brodów do Pikulic i poruczył mu naczelnictwo urzędu pocztowego.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 21 grudnia 1919

Front litewsko-białoruski: W okolicy Krasławia oddział nasz przedostał się na północny brzeg Dźwiny i w krótkiej walce, rozbiwszy nieprzyjaciela, wziął kilku jeńców, poczem powrócił na dawne stanowiska. Pod Leplem powtarzające się drobne potyczki oddziałów. Na odcinku Podlasia potyczki oddziałów wywiadowczych.

Zastępca szefa sztabu gener.:
pułk. *Haller.*

Lwów, dnia 23 grudnia.

Akt łaski.

Szlachetność zawsze cechowała naród polski. To nie jest samochwalstwo, to stwierdzone zostało niemal na każdej karcie naszych dziejów.

W zaraniu nowego życia Polska składa dowód, że wierną pozostała tradycyi także pod tym względem. Wielkoduszny akt Rządu polskiego przywracający wolność internowanym Rusinom i jeńcom ruskim, dostatecznie chyba odsłania intencye, jakiemi polityka nasza pragnie kierować się wobec ludności ruskiej.

Dla należytej oceny tego aktu należy uwzględnić okoliczności, wśród jakich się pojawił.

Wypłynął samorzutnie z dobrej jeno woli. Nie był przez nikogo podszepnięty, tem mniej zalecony. Podyktowało go jedynie poczucie ludzkości. Skoro tylko Polska poczuła się dość silną, by pozwolić sobie na wspaniałomyślność, skorzystała z swej mocy nie dla wzięcia pomsty, jeno dla okazania, że za złe odpłacać zwykła dobrem, że chętnie zapomina uraz i krzywdy.

Zapomina! Gdybyż tak łatwo dało się zapomnieć wszystko, czego zaznaliśmy od tych, którym Rząd Polski dzisiaj zdejmuje z rąk pęta! I jeśli bohaterstwem jest walka z nieprzyjacielem, to większa jeszcze walka z takiemi wspomnieniami, walka niezmiernie bolesna, bo zabić w sobie trzeba żal i gorycz nagromadzoną aż nazbyt obficie, nazbyt uzasadnioną. A jednak Rząd widocznie miał dane do mniemania, że społeczeństwo nasze walkę tę stoczyło i jak rozgromiło nieprzyjaciela, tak też pokonało samo siebie, odniosło zwycięstwo jedno z najtrudniejszych: przebaczyło!

Zasługuje na podniesienie również cel aktu, o którym tu mowa. Celem jest przygotowanie gruntu pod zgodne współżycie obu narodowości Ziemię Czerwieńską zamieszkujących. A więc nie terror, który swéd tak straszliwych objawów szalał po tej Ziemi rok temu w złudnej nadziei, że ją nam wydrze, — jeno pragnienie, by powróciło życie normalne i zatarłszy zwolna pamięć owych okropności, zagoiło z czasem rany, zatarło ślady zniszczenia, pod opieką prawa odbudowało zwaliska, na ruinach i ugorach obudziło pracę a z nią dobrobyt.

Spodziewać się należy, iż ludność ruska należycie zrozumie akt łaski. Doświadczenie poucz yło ją chyba dostatecznie, jak gorzkie owoce rodzą się na płonące szowinizmu, zaszczepionego przez ambitnych, zaślepionych, źle kalkujących agitatorów, którzy nie wahali się w ogoistycznych celach rzucić kraju całego w przepaść niedoli. Wystarczy przecież, jeśli ludność Galicyi wschodniej próbowała „rządy", pod jakimi pozostawała rok temu z dzisiejszym stanem rzeczy.

Wiele odpowiedzialności za dalszy rozwój stosunków polsko-ruskich spada na prasę ruską. Byłoby rzeczą ubolewania godną, gdyby korzystając z przyznanej jej swobody, trzymać się miała polityki jątrzenia. Byłby to grzech śmiertelny przeciwko własnemu narodowi, a chyba wypadki dowiodły, jak mścić się zwykły podobne grzechy.

Internowani i jeńcy, którym teraz Rzeczpospolita Polska, oddaje z własnego popędu wolność, wróciwszy do domów, do rodzin, pamiętać będą — miejmy nadzieję — że lojalność wobec Państwa, które zrzekło

---

Jan Wiktor.

Moc bijąca.

(Dokończenie).

Patrzałem w niezmiernem zdumieniu na tego chłopa-Wernyhorę, na wróża wielkich czasów, na odzew słów-czynów, na roztrząsanie sumienia narodowego. Słuchając, myślałem, skąd on czerpał te sądy. W pewnej chwili nie mogłem się powstrzymać i przerwałem mu.

— Ale skąd wy tak trafnie wszystko osądziliście, kto was uczył?

— Skąd? — z cicha się uśmiechnął— mocne garście mój rozum urabiały jak żelazo w ogniu i pod młotem, ot mocne garście. Ale też i dobrzy ludzie. Dawniej, tom jeździł po świecie, to i niejedno się widziało. Byłem w Rzymie, Krakowie. Do mnie też panowie zajeżdżali.. Oświecali jak mogli, no, i teraz patrzę na wszystko i widzę, omamić mnie nie łatwo. Wiele mnie ludzie dobrzy nauczyli, i nie żałuję tego.

— Widać, widać, dobra nauka, że was nie zdołali przerobić na swoje kopyto tamci.

— Mnie? tamci? — wzgardliwie mruknął. — Nie doczekanie ich! Skóra chłopska twarda, tak łatwo i byle kto nie zedrze z ciała i nie wygarbuje. My, upsrte, panie, Polaki jesteśmy.

— Jadąc, gwarzyliśmy o stosunkach w Polsce, o przeszłości, o teraźniejszości i o czasach przyszłych. Pytałem go o nastroje ludu. Znał chłopa dokładnie, znał jego ogromne wady, i te poddawał surowemu wyrokowi, ale też nie chował pod korzec zalet, ale te, jakby bezcenne perły wygrzebywał z pod naleciałości piachu, aby mogły świecić blaskiem wartości. Miał o wszystkiem sąd trzeźwy, mądry, wybrany i oszacowany chłopskim rozumem, a tak mocno postawiony, że zrębu lada dmuchnięcie nie mogłoby wstrząsnąć i obalić. Ze spraw ogólnych zeszliśmy na stosunki dworów okolicznych, ich właścicieli, na kościoł, księży, wreszcie na wieś jego. Opowiadał o rodzinie, o dzieciach, wyliczał ich ilość pokazną, o wnuczkach, ich rozumie, zaletach, ich upodobaniach. Mówił ich szczebiotem, z uśmiechem szczęśliwego dziadunia, bawiącego na kolanach swe najmilsze pieszczochy.

— A chodzą do szkoły?

— No, jakżeby mogło być? chodzą. Ale była uciecha, kiedym sprawił książki. Na naukę nigdy za wielki wydatek. Kto za młodu grosze wydaje na szkołę, to potem na całe życie zostaje pękata kaleta rozumu, samo złoto, dukaty.

— A synowie umią czytać?

— Umią. Ciężko było z nauką. Trza było się kryć, jak przed wilkiem. Pani ze dworu ich uczyła. Dobra pani, dość się kar napłaciła, nieraz chcieliśmy się złożyć, ale nijak nie chciała zezwolić. Czytają pisane, drukowane, piszą listy, a nawet starszy to do gazetki pisuje.

— A czy szkoły nie było?

— Była.

— A czegoż dzieci nie posyłaliście?

— Bo roscyjska.

— Ale przecie więcej mogliby się nauczyć.

— Ja już nie chcę takiej nauki. Gdyby nauczał Polak nauczyciel po polsku, to co innego. Ale było inaczej i nie chcielim dzieci dać na wieczystą zatratę.

— Jakto na zatratę?

— Ano tak, u nas żandarm i nauczyciel był bratem, a takie bratanie nigdy na świecie nie wyjdzie narodowi na korzyść. Oni podcinali korzenie, oni żywcem dusze zakopywali. No i jakże do takiej szkoły dziecko posyłać? To, jakbyś zdrowiutkie położył do grobu i sam po trochu garść po garści sypał piach na oczy, na lica, na piersi, ażbyś głos, życie zadusił. Ja, ojciec, własne dziecko... to lepiej chwycić w pazury i odrazu zabić, żeby się nie męczyło.

— Więc musieliście siebie i dzieci bronić na każdym kroku.

— Panie! panie! od kolebki, jak ino na świat boży wyszło. Ledwo kilka dni, tygodni miało, a już chcieli ukraść, mysielim kryć, taić i zagranicą chrzcić, a potem do szkoły, do cerkwi chcieli gwałtem zawlec, alesmy nie zezwolili, a wtedy różnie bywało... różnie... pośmali niejeden kij, poszczerbili niejedne plecy. Aleśmy nie dali uczyć innego, jeno prawdziwego, polskiego pacierza, mówiliśmy go całe życie, broniliśmy i nie oddalim duszy na zhańbienie i potępienie.

— Obroniliście! — oddawałem pokłon czci, jakby nie ludzkim czynom, nie słowom, ale na stopniach boskich ołtarzy.

— Obronilim!!! Mamy Polskę nie na gębie, ale tu w sercu, głęboko. Odesłali jedni, przysłali drudzy, a potem trzeci obłupili do ostatniego, ale serca nie wydrzeć nam. Chłop to zostanie na wieki wieków, zawsze niewzruszonym Polakiem, na tej polskiej ziemi...

się co do nich prawa kary, najlepiej ubezpieczy ich interesy narodowe, społeczne i ekonomiczne. Nie nakłonią chyba uszu na nowo żywiołom przewrotu, sami odeprą wszelkie w tym kierunku zakusy, ufni, że spokojna praca najlepszą będzie rękojmią ich indywidualnej i narodowej pomyślności.

Wiadomości warszawskie.

Wczoraj przedpołudniem miało miejsce powitanie wojsk polskich, które powróciły z Murmania, przez uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym w byłym soborze, w obecności Naczelnika Państwa, generała Hallera i przedstawicieli ententy.

Po nabożeństwie, ze stopni świątyni, ks. Jachimowicz wygłosił kazanie do „Lwów Północy" — jak Murmańczyków nazywają Anglicy — poczem nastąpiła defilada. Na czele Murmańczyków szli gen. Haller. major Dinstl-Dąbrowa i oficerowie, którzy swego czasu przedzierali się przez Murmań do Francyi. Za nimi postępowali Murmańczycy. Pochód Murmańczyków zamykali dwaj żołnierze w strojach Karelów, prowadzący białe niedźwiedzie.

W Ministerstwie zdrowia odbył się zjazd przedstawicieli wydziałów lekarskich Uniwersytetów warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i wileńskiego i przedstawicieli organizacyj lekarskich całej Polski z udziałem sejmowej komisyi zdrowia.

Głównym przedmiotem dyskusyi była sprawa utrzymania Ministerstwa zdrowia. Przewodniczył profesor Alfred Sokołowski. Wiceminister Chodźko przedstawił działalność Ministerstwa zdrowia, a b. Minister Janiszewski udzielał wyjaśnień co do pracy Ministerstwa i odpierał zarzuty przeciw działalności Ministerstwa i jego istnieniu. Najważniejsze wydatki były czynione na odkarmienie dzieci i zakup przyrządów do walki z durem plamistym. Na odkarmienie dzieci w Polsce wydano dotychczas jeden miliard 900.000.000, z czego 4/5 pokryła Ameryka, a resztę Skarb Polski. Zebrani oświadczyli się bezwzględnie za utrzymaniem Ministerstwa z dotychczasowym zakresem działania, a na wniosek dr. Mikołajskiego ze Lwowa, uchwalono rezolucyę, wzywającą do jak najrychlejszego zakończenia przesilenia w sprawie dalszego istnienia Ministerstwa. Ze względu na związane z tem niebezpieczeństwa, jak n. p. 13 wypadków dżumy, jaka w ostatnich czasach pojawiła się na terytoryum Galicyi wschodniej, zebrani wyłonili z pośród siebie delegacyę, w skład której weszli: dr. Władysław Władyczko z Wilna, dr. Mikołajski ze Lwowa i prof. Chłapowski z Poznania. Delegacya ma wręczyć uchwały zjazdu Naczelnikowi Państwa, Marszałkowi Sejmu i Prezydentowi Ministrów.

W ciągu ubiegłych trzech dni i nocy przed sądem wojennym warszawskiego okręgu generalnego toczyła się rozprawa przeciw 11 szoferom wojskowym, oskarżonym o kradzież gum samochodowych na lotnisku wojskowem. Wczoraj o godz. 8 rano zapadł wyrok, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie szoferów Kazimierza Zityńskiego, Bońkowskiego, kaprala Ziemskiego, a na karę więzienia Kowalczyka 5 lat, Gołuckiego 3 lata, Trzebuchowskiego 4 lata, Rychłowskiego 6 miesięcy, Ditrycha 4 miesiące i Nawrockiego 3 lata. Rozprawie przewodniczył major Stein.

Uczciwy głos żydów-Polaków.

Agencya „Zgody" donosi: Po uchwaleniu ustawy o przymusowym odpoczynku niedzielnym powiedział poseł syonistyczny adw. Izak Grünbaum w Sejmie ustawodawczym Rzeczypospolitej: „Z tą chwilą straciliście Wilno, Mińsk i Galicyę wschodnią", co wywołało zrozumiałą burzę oburzenia wśród posłów.

Nie wchodząc w merytoryczną stronę sprawy przymusowego odpoczynku niedzielnego dla żydów, stwierdzamy, że ludność żydowska w Polsce bynajmniej nie podziela zapatrywania posła Grünbauma, gdyż stojąc na stanowisku lojalnych obywateli Państwa Polskiego dąży do Polski jak największej i jak najsilniejszej, upatrując w rozwoju Rzeczypospolitej szanse swojego rozwoju. Poseł syonistyczny Grünbaum wypowiadając swe słowa, stał się szkodnikiem żydowstwa, gdyż zwrócić może przeciw całemu żydowstwu oburzenie Narodu Polskiego. Poseł Grünbaum jest członkiem i jednym z przywódców partyi syonistycznej w Polsce, toteż partya syonistyczna ponosi odpowiedzialność za jego słowa groźby w sali ciała ustawodawczego Rzeczypospolitej wypowiedziane.

W chwili,. kiedy Naród polski stanowiący zrąb Państwa Polskiego walczy z wytężeniem wszystkich swych sił o sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy granic Rzeczypospolitej nie wolno nikomu z obywateli polskich — a syoniści mienią się być dobrymi obywatelami Państwa Polskiego — stawać w poprzek dążeniom rozwojowym własnego państwa.

Bez względu jednak na to, jak się egzekutywa partyi syonistycznej zachowa wobec postępowania swego posła, należy przestrzedz społeczeństwo polskie, by z wykrzyknikiem posła Grünbauma nie identyfikowało woli trzech milionów mas żydowskich w Polsce.

W żywotnym interesie żydowstwa polskiego leży właśnie, by Wilno, Mińsk i Galicya wschodnia należały do Polski i żydzi polscy, którzy w przygniatającej swej większości nie są syonistami, coraz bardziej dochodzą do tego przekonania.

Sprawa Rjeki.

(*P. A. T.*).

Omawiając sprawę Rjeki oświadczył Scialojo, że Tittoni przez dwa miesiące stale był narażony na te same trudności, które także i Scialoja napotyka. Traktat pokojowy z Węgrami jest już gotów ale traktat turecki nie jest jeszcze nawet w zaczątkach. W sprawie Adryatyku nie potrafiono dotychczas znaleźć zadowalającego rozwiązania. Swojego czasu Tittoni zażądał przyznania go Włochom ale propozycya jego nie została przyjętą a Lansing imieniem Wilsona oświadczył się przeciw połączeniu obszaru włoskiego z obszarem Rjeki i przeciw oddaniu wyspy Lagosta Włochom. Co do neutralności wybrzeża dalmatyńskiego zaproponowano, by tylko wody około wysp koło Raguzy były zneutralizowane tak, iż Jugosławia rozporządzałaby portami Sebenica i Kotar. Wskutek tego wybrzeże włoskie w razie wojny byłoby narażone na wielkie niebezpieczeństwo. Taką była sytuacya, kiedy Scialoja objął urzędowanie. W Paryżu zastał on konferencyę pokojową w przesileniu z powodu stanowiska senatu amerykańskiego. Anglia zaproponowała zastanowienie konferencyi i zwołanie jej w czasie późniejszym. Delegat amerykański, francuski i angielski wypracowali memoryał w sprawie Adryatyku i przedłożyli go delegacyi włoskiej nie poto, by wywrzeć nacisk na Włochy lecz by sprawę samą dokładnie wyjaśnić. Później nastąpiła konferencya w Londynie, na której uzyskano gwarancyę, że Włosi w Rjece i w Dalmacyi otrzymają ochronę swoich narodowych aspiracyj.

Połudn. słowiań. biuro pras, donosi z Budecari: Wczoraj rozpowszechniano w Rjece pogłoskę, że rząd włoski zamianował D'Annunzia gubernatorem Rjeki, Potwierdzenia tej pogłoski niema.

Półsłowiańskie biuro pras donosi z Budecari. Włoska rada narodowa uchwaliła 17 b. m. odbyć zgromadzenie celem zbadania czy D'Annunzio ma nadal w Rjece pozostać. Za pozostaniem oświadczyło się 3, a przeciw 46 głosów. Wówczas D'Annunzio oświadczył, że nad tą sprawą musi cała ludność głosować. Głosowanie wyznaczono na czwartek rano, jednak już o godzinie 3 po południu uznał D'Annunzio, że wynik głosowania wypadnie prawdopodobnie niekorzystnie dla niego i oświadczył na posiedzeniu rady, że plebiscyt niema znaczenia, ponieważ popełniono nieformalność i że pozostanie w Rjece dalej, ponieważ dlań miarodajną jest uchwała Rady narodowej z 17 listopada b. r.

W Izbie włoskiej zaatakował socyalista Modigliani rząd z powodu jego polityki w kwestyi Rjeki i zażądał prawa samostanowienia także dla obszaru Górnej Adygi, nadto przemawiał za zaprowadzeniem republiki we Włoszech. Wskutek jego wystąpienia przyszło do burzliwych scen. Prezydent ministrów Nitti odparł ostro ataki tego posła i zakończył swoją mowę okrzykiem na cześć króla. Cała Izba z wyjątkiem skrajnej lewicy okrzyk ten powtórzyła.

Ze świata.

(*P. A. T.*).

= Rada Najwyższa nie mogła załatwić sprawy odszkodowania za okręty zatopione w Scapa Flow, ponieważ delegacya angielska oświadczyła, że jeszcze nie otrzymała wskazówek z Londynu. Należy przyjąć, że rząd angielski będzie chciał stwierdzić, ile Niemcy mogą dostarczyć materyału portowego.

= Rząd holenderski oświadczył oficyalnie przedstawicielom koalicyi, iż nie wyda eks-cesarza Wilhelma ze względu na prawo asylu, a także i z innych powodów.

= L. George i inni ministrowie angielscy nie odstąpili absolutnie od postanowienia, aby b. cesarzowi niemieckiemu i innym sprawcom wojny wytoczyć proces. Proces ten ma się odbyć w Anglii.

= Nowo mianowany przedstawiciel Niemiec przy Stolicy apostolskiej, Vergor, przyjedzie w najbliższych dniach do Rzymu, gdzie zamieszka w willi Bonaparte. Przedstawiciel Bawaryi powraca znowu do Rzymu i zamieszka w pałacu Cardelli.

= *Echo de Paris* donosi z Waszyngtonu, że Hoover stara się obecnie przeprowadzić ustawę, któraby dopuściła sprzedaż zboża dla Europy na zodstawie długotrwałych kredytów. Hoover zwrócił uwagę, że 20 milionów ludzi w Europie środkowej zagrożonych jest śmiercią głodową. Ameryka nie może dopuścić do tego, by miliony ludzi marło z głodu tylko dlatego, że nie mogą płacić za zboże gotówką.

= Wedle sprawozdania Marcelego Hutin w *Echo de Paris* postępują prace mieszanej komisyi koalicyjnej, celem pociągnięcia przed sąd osób winnych wybuchu wojny. Lista obejmuje 500 nazwisk przeważnie osób wojskowych. Na ogół będą wszyscy uczestnicy koalicyi domagali się wydania od rządu niemieckiego około 1500 osób. Rozprawa przeciwko komendantom niemieckich obozów wojennych odbędzie się w Paryżu i Lille w przyszłym roku.

= *Wr Zeitung* ogłasza nominacyę dr. Aleksandra Spitzmullera na gubernatora Banku austro-węgierskiego.

= Tel. Komp. donosi z Londynu, że dyrektor instytucyi zapomogowej sir Viliam Goode został przez rząd angielski upoważniony do wysłania do Wiednia tłuszczów i środków żywności za 28.000 funtów szter.

= Głośny lotnik angielski John Alcock, który przeleciał Ocean Atlantycki, spadł w Rouen, dokąd się udał aeroplanem i zmarł w szpitalu z powodu odniesionych ran.

Z krain mordów i pożogi.

Biuro inform. Pras. Min. spr. zagr. we Lwowie przesyła nam następujący komunikat z daty 22 grudnia b. r.:

Osoby przybyłe z Płoskirowa donoszą bliższe szczegóły o strasznych okrucieństwach i mordach, jakich dopuszczały się bandy ukraińskie w listopadzie w Płoskirowie. Na 25.000 ludności żydowskiej wyrżnięto 5600 a w tem wiele dzieci i kobiet, nad któremi przedtem dopuszczano się zgwałceń. Wiarygodni ci świadkowie widzieli w szpitalach mnóstwo małych dzieci z uciętemi rękoma.

Drożyzna panuje niebywała i ogromny brak środków żywności. Za szklankę herbaty ocukrzonej z kawałkiem cytryny płacą 75 rubl., funt masła kosztuje 500 rub., a pud drzewa 50 rub.

Obecnie Płoskirów zajmuje Denikin, a stosunki bezpieczeństwa są okropne. Niema wprawdzie pogromów jeszcze, lecz mordy na porządku dziennym i rozstrzeliwania sprawców dziennie po kilka osób, nie odnoszą skutku. Ludność bez różnicy wyznania i narodowości pragnie przyjścia Wojsk Polskich i owacyjnie witała oficerów polskich, którzy

KRWAWY RÓŻANIEC.

(Wł. St. Reymont: „Za frontem". Nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1919).

Przebyte lata wojny leżą poza narodem, jak droga kamisnista, po której widać gęste i obfite ślady krwi męczeńskiej. Żyliśmy wśród niej, a na Wschodzie wciąż jeszcze upiór jej groźny wyciąga szpony, krwią ociekające pazury po młode życia, ku latoroślom i pędom zielonym podchodzi, dycha na nie zatrutym oddechem i w twarz się życiu śmieje i woła: „To moje, to jeszcze moje".

Nieogarnięta myślą, niewypowiedziana słowem pani drgawek śmiertelnych i ruiny i zniszczenia, rozpustnica, rozmiłowana w orgiach krwi, ognia i żelaza, panowała przez tak długi czas, panowała tak srogo, tak okrutnie targała życiem, że je na łachman podarła — nie odchodzi tak rychło. Zmorą się wije ponad polami, stadem kruków czarnych nad wsią zawisa, miastom zbladłemi głodu oczyma w oczy zagląda i duszą targa i smaga ją skorpionami wściekłego śmiechu: „Jutro skonasz, poddasz mi się, szaleństwo ci już ogniem w źrenicach płonie".

I dziwna rodzi się myśl, jak można było to wszystko przetrwać i nie oszaleć, nie zabić się w sobie, duszy nie zagubić w udmętach rozpaczy, wśród piekielnego skowytu bolu, wśród najwymyślniejszych mąk, na które miliony ludzi rozłożono. Dziś z ulgą o tym się myśli. Posępna ta myśl i posępna ulga! To nie jest owo *meminisse iuvabit* po przebytych cierpieniach, zawodach i troskach. Eneaszowe filisterstwo radowało się myślą, że kiedyś swą tułaczkę, w zimie, przy ciepłym piecu, ciepłym dzbanie wina rozpowiadać będzie, zagryzając suszonymi migdałami, zmyślając sobie i słuchaczom, że mu każą *infandum renovare dolorem*.

Nasze wspomnienia są inne i książka Reymonta nie jest Eneaszowem bajaniem przed pełną misą i przed królową, rozłożoną na łożu, wysłanym tyryjską purpurą. Jest to jeden więcej płacz całej polskiej ziemi, jedna więcej chmura łez srebrzystych dla obmycia niezagojonych ran na ciele i duszy Ojczyzny.

Przerzucajmy karty, jakbyśmy przesuwali paciorki krwawego różańca, na który serca ludzkie okrutna dłoń czyjaś nanizała.

Cicha spokojna wieś. Na łanie chłop tnie zamaszyście półkolistym rozkolebanym ruchem, a zboże pada mu do nóg z sypkim chrzęstem złota. Najmniejszy powiew nie chłodzi pól i słońce stoi na niebie, rozżarzone i gorące, jakby nic nie chciało bodaj tchnieniem przerwać zbożnej wielkiej pracy. A chłop gdy czasem spocznie jeno widzi, ile przed nim jeszcze roboty stoi i tnie dalej.

W tę wieś polską pada grom. Wojna i branka. Ilu ich poszło, same chłopy dorodne i silne! A ilu ich wróciło?

Szedł chłop polski z pod trzech zaborów, patrząc na lubą ziemię, jakby konającemi oczyma i czuł w tej chwili bardziej, niż kiedykolwiek, że „ten szmat ziemi był mu wszystkim: chlebem i pacierzem, kołyską i całym żywotem. Z każdą grudką tej ziemi czuł się zrośniętym tysiącznymi korzeniami." Szedł bez celu, bez wiary, bez nadziei, z głuchą tylko nienawiścią w duszy przeciw tej mocy, co go w paszczę śmierci żenie.

I rozpętała się groza wojenna w niewidzianej dotychczas okropności. W ślad za nią szło zniszczenie, depcząc życie, gdzie tylko stopa jego stanęła. Wojna poszarpała wsi, wyłamała lasy, stratowała pola i na ziemiach pozostawiła plugawe żółte groble okopów i nieskończone rzędy mogiłek, obsadzone białemi drzewami krzyżów. Za dawnych lat pod tym dworem, który teraz czarnieje kupą rozbitych ścian sto koni wychodziło na roboty. A jakie to szły śpiewania, pokrzyki, ugwary! Hej! A teraz bociany przyleciały, biedne sieroty, krążą i krążą nad zburzonym dworem i parkiem i dziwią się, że jacyś źli ludzie nawet tej suchej topoli nie darowali.

Zżebraczeli ludzie, a chwilami się zdawało, jakby cała przyroda w żebraczych jeno została łachmanach, albowiem przydrożne topole, podobne okaleczałym dziadom, wyciągały, odtrącone kulami, żałosne kikuty gałęzi i wierzchołków. Ludzie tłukli się po rowach i lasach, razem z psami, drapieżni z głodu i z nędzy, dzicy i głusi na wszystko. A z głębin niewiadomych biły armaty, jakby głuche uderzenia młotów, zabijających trumnę wszystkiego żywota.

W tych zaś tajnych głębiach mordu stawał brat na przeciw brata i matka, gdy szła szukać własnego syna na pobojowisku, zaglądając w młode, od śmierci pobladłe twarze, ze zdumieniem spostrzegła, że „każdy wydał się być jej synem rodzonym, bo cierpiał jednako, jednaką mową żebrał miłosierdzia i jednako cisnął się do jej piersi. Przygarnęła wszystkich matczynem objęciem miłości, jakby ramionami wszystkiej polskiej ziemi".

Nienawiść silna, ale miłość jest jeszcze silniejsza i życie silniejsze od śmierci. Miłość z nienawiścią i życie ze śmiercią zaczyna bój.

Gdy bowiem wiosna tchnęła całym światem, a pod pocałunkami słońca ziemia zaczęła dygotać i prężyć się i okrywać szatą weselną, chłop, pomimo kul świszczących i granatów, wyszedł z pługiem. Kto padł, po tym mówiono pacierze, a pozostali, niby żołnierze świętej sprawy, stawali w karnym ordynku, posłuszni nakazowi ziemi. Padł Kozioł kulą ugodzony, lecz przed śmiercią synowi oddał płachtę ze zbożem, aby dosiał. „Zbrakło ojca, to syn stanął na świętym zagonie, jak zawsze bywało i jak zawsze będzie.

Reymont dobywa ze swej wielkiej skarbnicy najdroższych klejnotów, aby niemi ozdobić tę koronę szczęścia, dobroci i słodyczy, jaką wieńczy twórczą, umiłowaną przez siebie Przyrodę. Błębitne niebo śmieje się życzliwie do ludzi, a słońce przebiera złocistemi paleami wśród kwiatów i gałęzi. Gdy

w misyi wojskowej tam się zjawili, gdyż sądziła, że oni mają zająć Płoskirów.

Osoby przybyłe z Kijowa opowiadają, że bolszewicy zaprowadzili w Kijowie przymusowy 8 godzinny dzień pracy dla wszystkich a patrole sprawdzały to co pół godziny i jeśli zastały kogo w swem pomieszkaniu, tego brano do najpodlejszych robót. W razie zaś gdy zachodziło podejrzenie, że ukrywa się rozstrzeliwano go na miejscu.

Kobiety bezdzietne szorują podłogi w kasarniach i piorą bieliznę żołnierską. Dzień przesunięto o 5 godzin tak, że o 8 godz. rano, gdy się zaczyna praca jest dopiero 3 po północy.

Te same osoby opowiadały, że w całej Ukrainie urządzają masowe rzezie żydów, którzy tylko w miastach jeszcze, o ile te są zajęte przez bolszewików, mają schronienie. Każdego przejezdnego lub przechodnia chłopi badają szczegółowo i skoro okaże się, że jest żydem, mordują jego jak również tych, którzy by go chcieli ukryć.

Z Kijowa donoszą: W Penzie na wielotysięczne żądanie duchowieństwa ogłoszono utworzenie nowej narodowej cerkwi rossyjskiej, która przyjmuje zasady pierwotnej czystości chrześcijańskiej, nauki wyznaczonej przez książąt cerkwi. Na czele nowej cerkwi, która zrywa wszelkie stosunki z cerkwią biurokratyczną patryarchii Tychona i wypowiada jej walkę, staje arcybiskup Penzeński.

Osoby przybyłe z Sowdepii opowiadają, że w powiecie zadońskim i w mieście Zadońsku wybuchło powstanie antibolszewickie, w którem wzięło udział 4000 ludzi. Wszystkie warstwy ludności miejscowości zajętych w ostatnich czasach przez czerwonych, oczekują z niecierpliwością powrotu „dobrowolców" i kozaków, jako przedstawicieli porządku i prawa. W miejscowościach opuszczonych przez nasze wojska ceny wzrosły kilkakrotnie: sól z 15 na 100 rub., mąka z 800 na 1000 rub., funt chleba czarnego 160 rub., cukier 240 rub.

Z Senatu amerykańskiego.

(P. A. T.)

Komisya senatu dla spraw zagranicznych przyjęła rezolucyę senatu Koka w zmienionej formie. Rezolucya ma na celu zaprowadzenie stanu pokojowego, aby Stanom Zjednoczonym także zapewnić korzyści, wynikające z traktatu wersalskiego. Rezolucya zapewnia, że rząd nie może udzielić poparcia projektowi utworzenia międzynarodowej Ligi dla utrzymania pokoju ale twierdzi, że Stany Zjednoczone na ogół będą pozostawały w ścisłych stosunkach z koalicyą. W senacie demokratyczni członkowie będą tę rezolucyę zwalczali ale przywódcy republikanów spodziewają się, że ta rezolucya będzie podstawą do załatwienia konfliktu.

Wedle *Echo de Paris* donoszą z Waszyngtonu 21 b. m., że senat amerykański jest bardzo skłonny do podpisania traktatu, atoli Stany Zjednoczone nie przystąpią do Ligi Narodów. Sprawa przystąpienia będzie dopiero w późniejszym terminie uregulowaną.

Senat amerykański 16 głosami przeciw 25 przyjął ustawę, odbierającą kolejarzom prawo strajku.

Pożegnanie i powitanie.

W poniedziałek dnia 15 grudnia 1919 odbyło się w gmachu Ministerstwa Poczt i Tel. pożegnanie ustępującego Ministra Lindego. W przepełnionej sali obrad, w której znaleźli się wszyscy urzędnicy Ministerstwa, zjawił się ustępujący Minister Linde, a żegnając się serdecznie z towarzyszami blisko całorocznej pracy budowy pocztowości polskiej, przemówił w następujące słowa:

„Miałem zaszczyt współpracować z Panami prawie rok cały w czasie najpilniejszych prac organizacyjnych, kiedy to w porównaniu z pracą czasów normalnych, a u nas dzień znaczył tydzień, tydzień — miesiąc, skoro chodziło o rychłe wykonanie głównej części programu, jaki zakreśliliśmy sobie ongiś jeszcze wśród marzeń o wolnej, odrodzonej Ojczyźnie.

Za Waszą ofiarną pomoc — wszystkim mym pracownikom imieniem Ojczyzny składam gorące podziękowanie.

Tylko bo dzięki tej Waszej współpracy, dzięki tej wytężonej sile woli, energii i poświęceniu, mimo niewygód, ciężkich warunków codziennego życia, dokonaliśmy tego dzieła, do którego stanęliśmy wszyscy jak karni żołnierze na zawołanie z pęt niewoli wydobywającej się Ojczyzny.

A patrząc dziś po 11 miesiącach pracy wstecz na ogrom spełnionego zadania, jedną rzecz stwierdzić możemy z dumą, to dokonanie istotnego zjednoczenia ziem ojczystych w zakresie naszego Ministerstwa.

Bo wprowadziliśmy na całym obszarze Rzeczypospolitej jednolitą ustawę pocztową, jednolity system organizacyjny urzędów i ich kontroli, wspólną taryfę i wszelkie przepisy wykonawcze, jednolity system nauki i przygotowania zawodowego, a wreszcie jedną na całą Polskę instytucyę Pocztowej Kasy Oszczędności.

Ziemie wschodnie, Śląsk Cieszyński, Wielkopolska i odzyskana orężem Małopolska pracują dziś po jednej linii, wiodącej do pełnej unifikacyi.

Swiat cały stoi dziś otworem dla Polski od chwili wstąpienia Rzeczypospolitej do Wszechświatowego Związku Pocztowego i Telegraficznego.

I dla tego Panowie, ja osobiście czuję dla Was dozgonną wdzięczność za ochotne i pełne energii wykonywanie wszelkiej inicyatywy z mej strony, bo tylko temu zespoleniu myśli, energii wykonania zawdzięczam, że rozwój poczt i telegrafów idzie wzorem zachodu, stale zwiększają się sieci pocztowe oraz telegraficzne i telefoniczne, że dziś już pracujemy na wszystkich aparatach systemu Hughes'a, Siemens'a, a niebawem Baudot'a, że za dwa, trzy tygodnie będzie ukończona i oddana do użytku wielka trasa telegrafów i telefonów w 6 przewodach Warszawa-Kraków, zaś na ukończeniu budowa przewodu telegraficznego dla Rumunii, Warszawa-Niepołomice.

Nie wspominam o szeregu projektów i planów przy Waszej pomocy powziętych, tych, których realizacya jest kwestyą dni najbliższych.

Z pewnym lękiem przyjmowałem z początkiem bieżącego roku obowiązki Ministra dziś z jasnem czołem i przekonaniem dobrze i owocnie spełnionych dni żegnam Panów, prosząc byście użyczali swej pomocy nieocenionej i wytrwałej rady mojemu następcy w takim stopniu, jakim mnie rok cały darzyliście, a czyńcie to w idei: „ku większej chwale Ojczyzny".

Imieniem grona urzędników pocztowych pożegnał następnie serdecznie ustępującego Ministra podsekretarz Stanu dr. Urbański.

*

O godzinie 12 w południe powitano nowego Ministra poczt i telegrafów p. Ludwika Tołłoczkę.

Nowy Minister krótkiem przemówieniem powitał zebranych, podnosząc zasługi swych poprzedników, którzy stworzyli już całokształt pracy Ministerstwa poczt, tak iż nowemu Ministrowi pozostaje tylko wykończyć gmach już wzniesiony. Prosił wszystkich zebranych o współpracę, wzywając do energicznej pracy dla dobra Ojczyzny.

Następnie imieniem urzędników pocztowych powitał nowego Ministra podsekretarz Stanu dr. Urbański".

W obronie honoru urzędników.

Związek stowarzyszeń urzędników państ z akadem. wykształceniem, wydał odezwę następującą:

Społeczeństwo nasze ze zgrozą i największem zaniepokojeniem przyjmuje dochodzące coraz częściej wieści o karygodnych nadużyciach urzędników państw., zadając sobie pytanie, czy niedocenianie ogromnej doniosłości tych sromotnych objawów niemoralności publicznej czy nieudolność w ich śledzeniu i opieszałość w karaniu, powoduje szerzenie się tej zarazy.

Nadużycia te, ubliżające godności stanu urzędniczego, podkopują fundamenta zdrowej struktury państwowej, narażają Państwo na nieobliczalne szkody, a społeczeństwo deprawują, przynosząc jednym niegodziwy zysk, a innym nędzę i niedolę.

Przyczyną tak znamiennego rozszerzania się tej zarazy, jest obniżenie się etyki moralnej, spowodowane przez wrogie narodowi czynniki w czasie długotrwałej wojny światowej, przez co jednostki słabego charakteru, już to pociągane chęcią użycia i łatwym zyskiem, już to wtrącone w trudne warunki życiowe, popadają w bezprawie. Zdrowy instynkt narodu nie może obojętnie patrzeć na te bezprawia i objawy bezrządu, upatrując w dalszych jego postępach niechybny upadek zdrowej idei państwowej i nieuniknione nastanie władztwa bolszewizmu.

Związek stowarzyszeń urzędników państ. z akad. wykszt. uważając za swój obowiązek przyjście młodemu Państwu z konieczną pomocą w tępieniu tych znamion rozkładu i zguby, powołał w swem gronie do życia Komitet ochrony czystości służby publicznej, który ma objąć zadanie opinii publicznej, spełnić obowiązek sumienia społecznego przez rozpatrywanie wszelkich przypadków nadużyć, tak opisywanych w prasie jak i zgłaszanych wprost do Komitetu, którego rzeczą będzie danie całkowitej satysfakcyi w razie oszczerczych doniesień, w razie zaś winy skazanie na podstawie sądu koleżeńskiego, względnie nawet wydanie właściwym sądom państwowym, przyczem będzie dążeniem wpojenie w społeczeństwo przekonania, że nadużyć nie wolno pokrywać pod wpływem pseudokoleżeńskich uczuć, lecz należy się kierować w pierwszym rzędzie względem na dobro Państwa Polskiego.

Wydział Związku stowarzyszeń urzędników państw. z akadem. wykształceniem zwraca się z gorącą odezwą do wszystkich innych Związków pracowników państwowych, aby utworzyły wśród siebie podobny areopag względnie przyłączyły się do utworzenia jednego wspólnego areopagu, który przedstawiałby olbrzymią siłę tężyzny społeczeństwa i skoncentrowania opinii publicznej, z którego głosem musiałoby się liczyć Państwo, a przedewszystkiem zbrodnicze elementa grasujące dziś swobodnie bez obawy odpowiedzialności i kary.

Z życia kraju.

Felsztyn, k. Chyrowa w grudniu.

Na wieść o uchwale Rady Czterech w sprawie Galicyi wschodniej, królewskiego grodu Herburtów, Felsztyna, tudzież Posady Felsztyńskiej i okolicy, zebrała się w dużej sali t. zw. Ratusza, ażeby dać wyraz uczuciom, które wiadomość ta wywołała:

Po zagajeniu zebrania przez nauczyciela tamt. szkoły p. Wiączkowskiego, w treściwem przemówieniu przedstawił licznie zebranym kierownik szkoły p. Marcin Korcz, faktyczny stan rzeczy wyjaśnił statut organizacyjny, a ks. Józef Watulewicz — jak zwykle — porwał słuchaczy, gorącem swem przemówieniem, przerywanem okrzykami: „Nie damy ziemi!"

Po odczytaniu znanych rezolucyj, obecni z entuzyazmem uchwalili je jednogłośnie, a zakończyli obrady odśpiewaniem „Roty".

Potem nastąpiło podpisanie protestu. Piękny zeiste obrazek. Ludzie osiwiali, kobiety, młodzież — wszyscy garnęli się do podpisania aktu z wiarą niezłomną, iż ten podpis nie nadarmo tam kładzie.

Uchwalone rezolucye wysłano do Sejmu na ręce posła hr. Skarbka, do Naczelnika i Marszałka Sejmu. *W. S.*

*

Trembowla, w grudniu.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu trembowelskiego na posiedzeniu, odbytem w dniu 16 grudnia b. r. uchwalił następujące rezolucye: Przeciw uchwale Rady Najwyższej w Paryżu, dającej Polsce 25-letni mandat rządzenia b. Galicyą wschodnią i przepisującej granice i statut organizacyjny dla tej części kraju naszego zakładamy wraz z całym narodem polskim stanowczy i głośny przed światem protest.

Kraj ten to od wieków prawnie należący do Polski i wiarą i kulturą nierozerwalnie z nią złączona część naszej Ojczyzny, której nawet mocarstwa centralne nie śmiały nigdy od Polski oddzielić.

Utworzenie zaś odrębnego ciała autonomicznego z odrębnemi granicami o mieszanym charakterze narodowym byłoby identyczne z nowym podziałem Polski, podkopałoby niechybnie powagę i suwerenność Państwa Polskiego i stworzyłoby z góry warunki dla separatystycznej agitacyi naszych wrogów i walki narodowościowej, którąśmy tu na kresach obficie przelaną krwią i męką społeczeństwa polskiego drogo już opłacili.

Umęczona i od 6 lat krwawiąca się Polska, która jedyna dziś zasłania Europę zachodnią przed bolszewicką pożogą, nie śmie być polem dla prawnopaństwowych eksperymentów, które naruszają jej całość, podkładają pod odbudowę zniszczonych doszczętnie wielką wojną kresów stałe zarzewie walki i tworzą groźne niebezpieczeństwo dla kultury zachodu.

Raz złączeni z Macierzą, ślubujemy na krew i kości bohaterów i męczenników naszych, że łączności tej i praw naszych do tej ziemi krwią i życiem przed każdym zamachem bronić będziemy!

Stwierdzając, że w przyjętym przez Polskę pierwszą między wszystkiemi państwami, traktacie o prawach mniejszości znajduje gwarancyę praw do wolności i swobodnego kulturalnego i narodowego rozwoju także ludność ruską, zamieszkującą Małopolskę — wzywamy usilnie Rząd i Sejm polski, aby idąc za tylekroć wyrażoną wolą Narodu, uchwalił stanowczo wcielenie do Państwa Polskiego całej, niepodzielnej Małopolski i wprowadził w niej jak najrychlej administracyę państwową.

KRONIKA.

Lwów, 23 grudnia 1919.

Kalendarz.

Sroda: 24 grudnia.
Rzym. kat.: Adama i Ewy † Wig.
Gr. kat.: Danyiła.
Słowiański: Godysława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59 zachód słońca o godzinie 4 minut 04.

Temperatura o godzinie 13 w południe + 1 stopni.

— **Wróciliśmy** po bardzo przykrych dla nas niespodziankach, wynikłych nie z naszej winy, do starych dobrych tradycyj: w dniu wczorajszym ukazała się *Gazeta Lwowska* ponownie na białym papierze.

Wyjątkowe czasy wojenne zmuszają wszystkich do używania wyjątkowych środków, a do takich należało i posługiwanie się z konieczności papierem kolorowym. Czytelnicy *Gazety Lwowskiej* uznali nasze trudne położenie, nie szczędząc jej swego zaufania i poparcia. Z naszej strony wyrazić możemy jedynie zapewnienie, że uczyniliśmy wszystko, byle już nie wracać do papieru kolorowego.

— **Dyrekcya miejskich zakładów elektrycznych** zawiadamia, że ruch wozów miejskiej kolei elektrycznej w dzień wilii, t. j. 24 b. m. trwać będzie do godz. 7 wieczorem i podjęty będzie napowrót w pierw-

---

nadszedł maj ze szmaragdową, lśniącą tonią zbóż, z nocami pełnemi śpiewów słowiczych, bywały dni tak niepojęcie cudne, że w nich serca ludzkie zdawały się bić w niebo hymnem szczęścia i wesela. Stokroć lepsze od ludzi pioruny biły w lasy, a grady chodziły stronami.

I życie rozkwitało bujnie i szeroko. Zabliźniały się rany, cichły wśród zbożnej pracy skołatane serca, kto miał jaką łzę w duszy, tę w zagon rodzinny wypłakał i teraz z rozjaśnioną twarzą patrzył przed siebie. Wojna jednak nie darowała swego. Nad wsią odradzającą się zawisła chmura, kryjąca w sobie niepojętą moc złości. Moskale każą palić wszystko, nawet zboża i ludzi zabierają. Palić wsi i gnać naród w świat, to się nawet w głowie nie mieściło. Ale za parę dni przyszli kozacy, stratowali zboże, popalili chaty, a ludzi, jak stado bydląt pognali przed sobą.

Tak było. Widziałem potem w głębi Rossyi, na sybirskich śnieżnych pustowiach, w nadwołżańskich zgniłych wioskach, po miastach i miasteczkach — widziałem tych wszystkich, do niedawna godnych gospodarzy, z taką powagą i wielkością odprawiających swą służbę bożą przed ołtarzem Życia, a dziś nędzarzy, żebraków, smaganych chorobami, głodem i mrozem, zostawiających poza sobą mogiłki swych dzieci, tarzających się w tęsknicy za ziemią rodzinną na śmierdzących barłogach w wilgotnych norach, które im dobroczynna ręka moskiewskich komitetów na przytułek wyznaczyła. Widziałem ich, jak stygli w niemej rozpaczy, gdy wiosna w cudzym kraju budzić poczynała gorące upały i poryw ku pracy, widziałem ich, a jedno opowiadanie chłopa, który odbył kilkusetwiorstową krzyżową drogę od wsi do wsi, wśród śniegów i mrozów, zbywając się raz po raz ciężaru żony i dzieci, mrących na polu, pozostanie mi w duszy na zawsze.

Reymont nie idzie za nimi na tułaczkę. Zostaje we wsi polskiej, wraz ze starym proboszszem, który uniknął wygnania, aby poczekać jeszcze na czasy, kiedy żywi będą zazdrościć umarłym. Nie długo czekał. Przyszli Niemcy i obmyślili dla ludu i kraju polskiego nowe tortury, tem sroższe może, że pod pozorem ładu i porządku wydzierał chciwy pazur rekwizycyi, kontrybucyi i kar włókno po włóknie ze schorowanego ciała siłę żywotną. Późna jesień, przyodziana w łachmany mogił i zgliszcz i pól odartych z ich ozdoby, dygotała z zimna po polach i drogach, bezdomna żebraczka. Katowanie dzieci i starych, buta pruska, kopiąca w brzuch chłopa polskiego, sąd krzywoprzysiężny, skazujący na stracenie ludzi niewinnych, nędza, głód i pomór, oto, co stało się codziennym pacierzem ludu polskiego, do którego on dodawał słowa nienawiści i przekleństwa.

Klątwa to sroga i prawdziwa. Dziś, gdy się spełniła co do joty, lęk zbiera na samo przypomnienie tych nieugiętych słów, w których była cała moc wiary, że ani jedna krzywda człowiecza nie zostanie bez pokarania! Ni jedna! Straszne to było zaklęcie przeznaczeń, ze straszną po całej ziemi polskiej wypowiadane wiara i nie mogła się nie ziścić.

(Dokończenie nastąpi).

Jan Parandowski.

szy dzień świąt, t. j. 25 b. m. o godz. 2 po południu.

— Nadanie koncesyi na aptekę. Namiestnictwo nadało prawomocnie M-rowi farmacyi Apolinaremu Maciurzyńskiemu, koncesyę na publiczną aptekę w Rożniatowie, nabytą od dziedziców ś. p. mag. farmacyi Zenona Skałki.

— Protesty w sprawie Galicyi Wschodniej. W niedzielę ostatnią odbyły się znów dwa wiece protestujące przeciw prowizoryum Galicyi Wschodniej. Urządziły je w sali ratuszowej kobiety, w sali Sokoła zaś kolejarze. Wiec kobiet zagaiła ks. Lubomirska, przemawiała zaś dr. Penenkowa i Jaworska.

Na wiecu kolejowym, który zagaił st. radca Hausner przemawiał i postawił szereg rezolucyi p. radca Radoszewski.

Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia „Gwiazda" we Lwowie przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyę:

Stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", od przeszło pół wieku ognisko pracy oświatowej i humanitarnej wśród rzesz pracujących i jako Macierz 28 „Gwiazd", istniejących we wschodniej i zachodniej Małopolsce, przyłącza się do ogólnego protestu całego społeczeństwa polskiego przeciw krzywdzącemu nasz naród postanowieniu Rady pięciu o prowizoryum w tzw. Galicyi wschodniej.

Polscy rękodzielnicy i przemysłowcy apelują do Naczelnych władz polskich, aby krwią polską przesiąkniętej ziemi naszej nie oddali obcym pod żadnym warunkiem.

Koło Lwowskie Ziednoczenia Polaków w. m. wszystkich Ziem Polskich na posiedzeniu zarządu odbytem 12 b. m. uchwaliło przyłączyć się do protestu całego społeczeństwa polskiego z powodu zamierzonego rozstrzygnięcia sprawy Galicyi wschodniej, uważając, że tego rodzaju rozwiązanie sprawy godzi nietylko w interes ogólno-narodowy polski ale ponadto spowodować musi katastrofalne następstwa polityczne i gospodarcze dla ludności żydowskiej.

— Protest Towarzystwa lekarskiego we Lwowie. Towarzystwo lekarskie lwowskie na posiedzeniu w dniu 12 grudnia 1919 r. uchwaliło jednomyślnie następujący protest: „W bólu i żalu łączy się Towarzystwo lekarskie lwowskie z całym narodem i podnosi stanowczy głos protestu przeciw prowizorycznemu załatwieniu sprawy t. zw. Galicyi wschodniej, na znak protestu zamyka posiedzenie i wzywa Sejm, by upokarzającego traktatu nigdy nie podpisał.

— Ze Związku miast. W dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Miast Polskich. Na posiedzeniu tem ustalono program i organizacyę Nadzwyczajnego Zebrania Ogólnego Związku, jakie na skutek uchwały poprzedniego Zebrania, ma się odbyć w dniach 4, 5 i 6 stycznia.

Program zebrania obejmuje: sprawozdanie z rocznej działalności Związku, budżet Związku na rok 1920, zmiany statutu oraz wybory zarządu, a także szereg referatów w sprawach ogólnego dla miast naszych znaczenia, a mianowicie: o rozbudowie miast, o ubezpieczeniach miejskich od ognia, o walce z gruźlicą, o stosunku samorządu do Państwa, o zadaniach samorządu w sprawach oświatowych.

Spodziewany jest liczny udział w Zebraniu delegatów miast Mało- i Wielkopolski oraz Ziem wschodnich.

Zarząd Związku poczynił starania o zarezerwowanie dla przyjezdnych większej ilości miejsc w hotelach na czas Zjazdu. Z zamówieniami tych miejsc należy do 30 b. m. zwracać się do biura Związku, ul. Miodowa 3.

— Gwiazdka dla żołnierzy. Ponieważ dotychczasowa zbiórka na Żołnierza Polskiego okazała się niedostateczną — brak bowiem jeszcze wielu rzeczy dla obdarzenia wszystkich żołnierzy — przeto Komitet gwiazdkowy dla Żołnierza Polskiego zwraca się z gorącym apelem do wszystkich kupców i przemysłowców miasta Lwowa o złożenie na cele Wigilii Żołnierza Polskiego, jednodniowego procentu od dziennego dochodu, uzyskanego ze sprzedaży.

Łaskawe datki zechce kupcy i przemysłowcy przesłać wprost do ofice z kasowego Dowództwa miasta i placu ul. Wałowa.

— Gwiazdka dla dzieci kresów. Utworzony w Warszawie pod protektoratem Naczelnika Państwa Marszałka Sejmu oraz Herberta Hoovera komitet gwiazdki dla dzieci kresów, mając zapewnioną pomoc Ameryki w postaci darów i pomoc rządową przez przyznanie specyalnego funduszu, uchwalonego przez Sejm, zwrócił się do Magistratu we Lwowie z wezwaniem zorganizowania komitetu lokalnego i zainicyowanie akcyi gwiazdkowej dla całej dziatwy chrześcijańskiej we Lwowie w wieku od lat 6 do 14.

Lwowski komitet gwiazdkowy pragnie obdzielić darami nietylko młodzież uczęszczającą do szkół, lecz także młodzież pozaszkolną, wałęsającą się po ulicach, sprzedającą gazety, papierosy i t. p.

Dzieci te, względnie ich rodzice, mają zgłosić się w dniach 27 i 28 b. m. u swoich opiekunów celem wciągnięcia do spisu.

— Dar. Tutejszy kupiec p. Andrzej Berliński złożył na ręce moje kwotę 500 kor. z przeznaczeniem jako doraźną zapomogę dla rodzin po poległych w obronie Lwowa żołnierzy polskich.

Osoby zasługujące z powodu utraty żywiciela i z powodu osobliwie trudnych warunków bytu na szczególne uwzględnienie zechcą się zgłosić dnia 31 grudnia b. r. o godz. 11 u szefa Intendantury O. Gen. ul. Ochronek 4 po poprzedniem zaopatrzeniu się w odpowiednią legitymacyę w komitecie rozdawnictwa zapomóg dla obrońców Lwowa przez p. wiceprezydenta Obirka.

— Jasełka. Na dochód bursy im. św. Stanisława Kostki odegra dziatwa szkoły żeńskiej im. Staszica pod kierownictwem p. Eulenfeld dnia 30 grudnia b. r. (wtorek) o godzinie 3 30 po południu w sali teatru „Czwórka" przy ul. Szaszkiewicza, obok żandarmeryi. Komitet pań przygotowuje dla dziatwy i starszych obfity i ciepły bufet we własnym zarządzie. Bilety wstępu do nabycia wcześniej w księgarni WP. Gubrynowicza, plac Kapitulny, w sklepie Przemysłu domowego ul. Kilińskiego, zaś w dniu przedstawienia w kasie teatru „Czwórka" ul. Szaszkiewicza obok Żandarmeryi.

Komitet pań wyraża głębokie przekonanie, iż tak szlachetny cel jak i sposobność dania naszej dziatwie miłej a serdecznie polskiej rozrywki, zachęci szerszę warstwy naszego społeczeństwa do licznego jawienia się na powyższem przedstawieniu.

— Chór młodzieży szkolnej „Harfa" odśpiewa kolendy w kościele św. Elżbiety, dnia 25 o godz. 9 rano.

— Epidemia tyfusu plamistego we Lwowie rozszerza się coraz bardziej, obejmując prawie wszystkie dzielnice miasta. Lista chorych, przebywających w szpitalach i pawilonach zakaźnych wykazuje 234 osób. Wczoraj wpłynęło nowych 17 doniesień z miasta. W ostatnich dniach wykryto kilka ognisk tej choroby w ul. Łyczakowskiej.

† Dr Adolf Wątorek, kapitan-lekarz Wojsk Polskich, ozdobiony krzyżem obrony Lwowa oraz krzyżem „Or ęta", padł, jako ofiara swego zawodu, w 46 roku życia. Gorąco miłujący Ojczyznę, sprawom publicznym całkowicie oddany, nie żałował ni trudu, ni czasu, skoro tego wymagało dobro ogółu. Odszedł przedwcześnie dla swoich najbliższych, których pogrążył w ciężkiej żałobie i dla kraju, któremu służył tak wiernie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek, 25 b. m. o godzinie 2 popołudniu w kaplicy szpitala zapasowego na Technice, na cmentarz Obrońców miasta Lwowa.

— Bł. p. Adolf Stand, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego, od r. 1907 przywódca syonistów galicyjskich, zmarł w Wiedniu w 49 r. ż.

(z) Śmierć na posterunku. Straszna epidemia tyfusu plamistego, który wcisnął się w mury naszego miasta, pochłonął w ostatnich dniach trzy ofiary, trzech urzędników policyjnych. S. p. Emil Dymel oficyał policyi, oraz inspektorowie policyi ś. p. Bu dolf Gnap i Konstanty Tułcza, oto zaszczytna trzech zasłużonych funkcyonaryuszy policyi, którzy w czasie pełnienia służby w aresztach policyjnych. gdzie mimo środków zaradczych epidemia tyfusu znalazła przystęp, ulegli tej okropnej chorobie. Trzeba podkreślić niezwykłe poświęcenie tych cichych pracowników, który niemal do ostatniej chwili życia wytrwali na posterunku, zaskarbiwszy sobie wdzięczność społeczeństwa.

† Zmarli. We Lwowie: Marya Kosakiewiczowa, lat 25, żona pułkownika W. P., Wojciech Swierczak, lat 42, właściciel realności, Jan Kustra, lat 25, kapral W. P., Józefa Onderka, lat 44, wdowa po majstrze krawieckim, dr. Adolf Wątorek, lat 46, lekarz kapitan W. P., Eugenia Izabela Łozińska, lat 25, obywatelka m. Lwowa, Julia Tołonicka, lat 50, Wasyl Koruna, lat 38, majster krawiecki;

w Krakowie: dr. Władysław Pawlica, geolog państwowego Instytutu geologicznego w Warszawie;

w Zakopanem: Emil Jasiński, aptekarz w 47 r. ż;

w Rzeszowie: Eugeniusz Ostoja Zbierzowski, wiceprezydent Sądu okręgowego w Wadowicach i tymczasowy kierownik Sądu okręgowego w Rzeszowie w 54 r. ż.

— Łyczaków farssa da se! Warto zajrzeć kiedy na Łyczaków do Sokoła IV., gdy Sokół urządza jaki obchód narodowy, lub gdy kółko amatorskie „gra". Gwarno na sali i wesoło. Własna orkiestra, pod batutą p. Osady naprawdę dobra — grywa melodyjne walczyki, a już prawdziwie po łyczakowsku polkę „husia, siusia" ku ogólnej radości „Łyków" całe audytoryum śpiewa, nuci, gwiżdże wraz z orkiestrą — słowem wesoło. Mam wrażenie, gdy jestem tam kiedy, że jestem na prowincyi, publiczność zupełnie inna od tej, jaką się widzi w teatrze lub na koncertach, sama swoja, Łyczakowska — od św. Antoniego po rogatki. Wszyscy wzajemnie się znają, dlatego dobrze się bawią — intruz z innej dzielnicy zwraca na siebie ogólną uwagę. Jest też bufet z gorącemi kiełbaskami w palcach.

Po przerwie wojennej rozpoczął Sokół IV. na nowo swoją działalność, urządził kilka obchodów narodowych, a kilka wieczorów zapełniła gra kółka amatorskiego, a jakkolwiek nie wszystko sięgało pewnej wyżyny artystycznej, to jednak dobre chęci i pracę Sokoła podkreślić należy. Sokół ten właśnie stworzyć może placówkę kulturalną estetycznej rozrywki dla szerokich mas, bo te przedewszystkiem do sali Sokoła ochotnie się garną, byle tylko nie działano dorywczo i nie porywano się na rzeczy, przechodzące siły. Dobre chęci nie zawsze wystarczą.

Najlepszym tego dowodem był ostatni wieczór 14 b. m., na którym kółko amatorskie Sokoła odegrało czteroaktową sztukę Wilhelma Feldmana „Życie". Nie wiem, dlaczego właśnie tę sztukę pozbawioną większej wartości literackiej, ociekającą pesymizmem życiowem, a chyba pesymizmu aż nadto wokoło. Rzecz to zresztą niezrozumiała dla przeważnej liczby osób uczęszczającej na te przedstawienia. Wypadła marnie, bo przewyższała siły i zdolności aktorskie grających.

Na ogół role kobiece wypadły lepiej od męskich. P. Bieniarzowa, p. Wojtowiczowna, zwłaszcza zas Matusiewiczówna, która role charakterystyczne grywa doskonale, wywiązały się ze swych ról zadowalająco.

Kółku amatorskiemu radzić wypada, by na przyszłość nie imało się podobnych eksperymentów. Niech nie porywa się na sztuki, które wymagają prawdziwych talentów aktorskich, a wybiera utwory dobre, niezbyt trudne do odegrania, jak np. na przedostatnim wieczorze, gdy to samo kółko odegrało trzy komedyjki wcale sympatyczne i poprawnie ku zadowoleniu własnemu i audytoryum. Mierząc „zamiary na siły" Kółko najlepiej sprosta zadaniu. *(Widz).*

— Podrzutki. W kościele św. Elżbiety w jednej z bocznych naw znalazł kościelny 3 tygodniowe dziecię płci męskiej owinięte w poduszeczkę i chustkę czerwoną. W powiciu dziecięcia był list i 4 korony. W liście tym donosi matka, iż chłopiec nazywa się Zbysio. Ojciec, który wyparł się go, zajmowac ma stanowisko jakiegoś dyrektora. Nieznana matka zapewnia w piśmie swem dalej, iż dziecię swe kocha, a nie mając go z czego utrzymać, idzie się utopić.

Dziecię oddano komisaryatowi dzielnicy IV. w opiekę.

Drugi fakt podrzucenia dziecka zdarzył się wczoraj przy ul. Niecałej l. 5. Do mieszkania dozorczyni tej kamienicy weszła jakaś kobieta z prośbą o pozwolenie przewinięcia dziecka, a skorzystawszy z chwili, gdy dozorczyni wyszła oczyścić chodnik, pozostawiła u niej 4-tygodniowego chłopca, sama zaś ulotniła się w niewiadomym kierunku. Dozorczyni, Rozalia Michalikowa, nie będąc w możności zaopiekować się dziecięciem, odniosła je do komisaryatu dzielnicy VI-tej.

— Za sprzedaż kradzionych skarpetek aresztowano wczoraj w kawiarni „Abazyi" niejakiego Salomona Lornego. Skarpetki te, zakupione przezeń od nieznanego złodzieja Henryka Friedmana, pochodzą ze znacznej kradzieży w sklepie p. Drekslera przy ul. Grodeckiej l. 42. Tak więc przypadek doprowadził do wykrycia sprawcy wymienionej kradzieży.

— Zwłoki noworodka płci męskiej znaleziono wczoraj rano owinięte w szmaty na chodniku obok realności pod l. 6 przy ul. Trzeciego Maja. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

— Poszukiwana. Z mieszkania przy ul. Zielonej 72 wydaliła się przed paru dniami bezpowrotnie Matrona Pankiewiczowa licząca lat 45. Jest średniego wzrostu o siwiejących płowych już włosach.

— Zły schowek. U znajomego swego Karola Sawickiego oddał w przechowanie wyjeżdżając Józef Pławiński 113 metrów płótna „alicot" wartości 6 550 kor. Niestety po powrocie płótna nie otrzymał, bo dobry ów znajomy płótno sprzedał a pieniędzy mu nie chce oddać, wobec czego sprawa oparła się o policyę.

— „Kulturträgerzy. Na rozkaz sądu wojennego w Lille aresztowały władze francuskie na terytoryach niemieckich, obsadzonych przez wojska koalicyjne z powodu plondrowań w czasie wojny 4 niemieckich oficerów i dostawców do Lille.

— Wypadek lotnika. *Pall-Mall* dowiaduje się, że w okolicy Rouen spadł znany lotnik Alcock i odniósł ciężkie okaleczenie. Alcock przeleciał ponad oceanem Atlantyckim.

— Aluminiowe pieniądze. Niebawem zostanie wybita pierwsza moneta rzeczypospolitej niemieckiej. Emisya ta obejmować będzie tylko sztuki 50 fenigowe, wykonane z aluminium.

Talaat basza b. wezyr przebywa obecnie w Berlinie, gdzie nawiązał stosunki z pełnomocnikiem sowietów Radkiem, wypuszczonym na wolność przez władze niemieckie, którego poznał w Brześciu Litewskim. Talat zamierza wyjechać z nim do Moskwy. *Matin* podaje, że były minister zamierza rozwinąć szeroką propagandę bolszewicką w dawnem cesarstwie ottomańskiem.

— Awantury w teatrze. W Calspay próbowali robotnicy w teatrze odbyć zgromadzenie, zostało ono jednak przez władze rozwiązane. Policyę przyjęto strzałami rewolwerowymi. Wynikła stąd bójka w ciągu której zabito dwu robotników a większą liczbę osób zraniono.

— Statystyka żydów. Centralne biuro syonistyczne podaje obliczenie ilości żydów statystyka żydowskiego Dawida Frietscha. Ogólna liczba żydów na świecie wynosić ma 15 430.000, mianowicie: Polska 3,300.000, Ukraina 3 300 000, Stany Zjednoczone 3 100.000, Rosya 900 000, Rumunia 650 000, Niemcy 540 000, Węgry 450.000, Czecho-Słowacya 450 000, Brytania 300 000, Austrya 300 000, Litwa 250.000, Jugosławia 200 000, Afryka (bez Maroka, Tunisu i Algieru) 170 000, Francya 150.000, Algier i Tunis 150 000, Arabia 130.000, Grecya 120 000, Holandya 110.000, Marokko 110 000, Argentyna 100 000, Kanada 100.000, Turcya 100 000, Palestyna 100 000, Australia 20.000, inne państwa europejskie 100 000, inne państwa amerykańskie 30.000.

— Siódmy zjazd sowietów. Dzienniki moskiewskie donoszą, że na siódmym zjeździe sowietów w mowie inauguracyjnej Lenin poruszył dwie sprawy: Międzynarodowe położenie republiki i politykę wewnętrzną. Lenin zaproponował, by zjazd zwrócił się do państw związkowych z nowymi wnioskami pertraktacyj pokojowych.

— Dla numizmatyków. Wśród ofiar, złożonych w Stanisławowie na Polski fundusz wdów i sierót wojennych, znalazła się dobrze zachowana moneta srebrna z czasów Zygmunta Starego, z datą 1554. Amator może ją nabyć w administracyi *Gazety Lwowskiej*, przyczyniając się w ten sposób i ze swej strony do zwiększenia tak sympatycznego sercom naszym Funduszu.

— Dla Żołnierza polskiego. Artyści teatru miejskiego osiągnęli ze zbiórki w dniu 14 b. m. kwotę przesłali na ręce Zarządu Związku art. por. w Warszawie.

Po odtrąceniu wydatków w sumie 1167 kor. czysty dochód wynosił 25.403 K i 685 marek.

— Na plebiscyt na Śląsku zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyła w Administracyi naszego pisma Józefa Witkowicka 20 kor.

— Na ogólny fundusz plebiscytowy złożyło w Administracyi naszego pisma grono filii Gimnazyum VIII. we Lwowie 40 K.

Nudna ulica.

(wi) Na ogół ulice Lwowa mają ujmującą fizyognomię.

Ale nie wszystkie, są w ich rzędzie i takie, o których śmiało powiedzieć można, że się nie udały. Oczywiście zasługa partactwa nowoczesnego nie tych pocześniejszych starych majstrów, którym nam Lwów dawny tak pięknie pobudowali.

Bierę za przykład jedną z owych ulic „moderne". Wyciągnięta pod linię, ku górze pomykając, zdaje się w nieskończoność sięgać. A ona w rzeczywistości nie jest tak długa, istnieją nierównie dłuższe, tylko tak nudna. Kamienice przy niej ciągną się niby rzędem poustawiane szafy, jedna do drugiej podobniutka, jakby to były same bliźnięta. Ulica przebiega od północy w kierunku południowym, powinnaby więc mieć podostatkiem światła. Jednakowoż wysokie kamienice wypowiedziały słońcu wojnę, zasłaniają bowiem przystęp promieniom jego zarówno od wschodu, jak zachodu tak, że tylko w południowej porze na krótką chwilę złocą się tu ściany domów i chodniki. Jakaś ospałość zalega taką atmosferę ulicy; skąpo snują się przechodnie, nawet psów nie widać; tylko okna domów, jak wytrzeszczone bezmyślnie oczy, zatapiają nawzajem w siebie tępe swe spojrzenia.

Nim się tędy przejdzie, opada człowieka nieprzeparta senność — i mimowoli podziwienie powstaje, że taka nudna ulica musi mieć równie nudnych mieszkańców...

Zaproszenie do przedpłaty.

Gazeta Lwowska rozpoczyna 110 rok swej służby publicznej. Jako najstarsze z pism codziennych polskich, ukazujące się w ciągu wieku przeszło nieprzerwanie, spełniała wiernie misyę kulturalną; szpalty jej otwarte były zawsze polskiej myśli, wiedzy, literaturze i sztuce. Postępując podług programu, wytkniętego *Gazecie Lwowskiej* przez naszych poprzedników, będziemy w dalszym ciągu starać się najusilniej, by dziennik nie obniżył lotu, a wprowadzając stale wszelkie ulepszenia, dbać będziemy, by zadowolił czytelników w najpełniejszej mierze.

Obok feljetonów literackich i naukowych, obok powieści polskich i tłumaczonych, zamieszczać będziemy — jak dotychczas — listy z większych środowisk polskich i zagranicznych, oceny wytwórczości na polu literackiem i artystycznem, korespondencye z prowincyi i t. p.

Całe życie narodowe, kulturalne, społeczne i ekonomiczne Państwa Polskiego znajdzie w *Gazecie Lwowskiej* wierne a bezstronne odbicie.

Zapraszamy do przedpłaty na rok 1920. By uniknąć przerwy w otrzymywaniu numerów nie należy z prenumeratą zwlekać do ostatecznego terminu.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę, 24 grudnia z powodu Wigilii teatr zamknięty.

We czwartek, 25 grudnia o godzinie $3\frac{1}{2}$ po raz 10 „Podjazd nieprzyjacielski", krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębite Zaleskiego.

We czwartek, 25 grudnia o godzinie 7 wieczorem „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Nowa scenka literacko-satyryczna „Miraż". Miastu naszemu przybywa nowa sympatyczna impreza literacko-satyryczna: Oto grono literatów założyło nad kawiarnią „Miraż" w Pasażu Mikolascha scenkę, na której wybitni artyści teatralni i kabaretowi występować będą w swych wyborowych programach. Otwarcie scenki odbędzie się w drugi święt Bożego Narodzenia o godzinie 8 wieczorem. Na pierwszy program pójdzie specyalnie napisana humoreska, cały szereg świetnych aktualnych piosenek i kupletów, oraz rewietka. W najbliższym czasie przybędą najlepsze siły warszawskie jak Pikus, Malska, Eljot i inni.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zwycz. Walne zgromadzenie G. K. O.

Dnia 19 grudnia r. b. o godz 10 przedpołudniem odbyło się w sali obrad galicyjskiej Kasy oszczędności zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Galicyjskiej Kasy oszczędności przy współudziale 35 członków.

Obrady zagaił Prezes Wydziału Galicyjskiej Kasy oszczędności dr. Józef Pająk a skonstatowawszy wymagany statutem komplet, poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa ś. p. dr. Mikołajewi Łahodyńskiemu, dr. Erazmowi Romanowskiemu i Karolowi Sklepińskiemu. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych a prezes polecił ten objaw hołdu zanotować w protokole posiedzenia.

Następnie odczytano protokół ostatniego walnego zgromadzenia poczem dr. Pająk zaznaczył że opóźnienie w zwołaniu walnego zgromadzenia, które w myśl statutu winno się odbyć w marcu spowodowane zostało tą okolicznością, że personal urzędniczy znacznie się zmniejszył część bowiem zmarła, część służy we wojsku. Dzisiejsze walne zgromadzenie jest pierwszem w Wolnej Polsce — radość atoli z tego powodu nie jest zupełną, gdyż ostatnie uchwały w sprawie Galicyi wschodniej ją mącą. Wydział atoli Galicyjskiej Kasy oszczędności w przeświadczeniu, że Galicya wschodnia musi należeć do Polski — pracuje niezmiennie jako polska instytucya I w tym też duchu opracowaliśmy nowy projekt statutu w którym dotychczasową firmę zamieniamy na firmę: „Pierwsza Polska Kasa oszczędności" i wprowadzamy kilka zmian, wywołanych zmienionymi warunkami i potrzebami.

Następnie Prezes na podstawie cyfr i wyników zamknięcia rachunkowego za rok 1918 konstatuje stały rozwój instytucyi i zaznacza, że interesa w likwidacyi, które w roku 1904 wynosiły sumę 11 606 925 kor. spadły obecnie do sumy 6 976.478 koron zmniejszyły się zatem o 4,430.447 koron ponadto wykazuje kasa poważne rezerwy a to na pokrycie kursu efektów 1 901 144 kor. i na pokrycie dubiozów 672.388 kor.

Z porządku dziennego członek wydziału i referent komisyi rewizyjnej przedstawia sprawozdanie tejże komisyi, która badała wszystkie księgi, dokumenta, inwentarze, a znalazłszy wszystko w porządku przedstawia wniosek:

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, przyjmując do wiadomości rachunki galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1918 wnosi:

Wysoki Sejm Walny raczy w myśl § 38 statutu udzielić Zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie absolutoryum z rachunków za rok 1918.

Wniosek ten jednomyślnie został przyjęty.

Dr Pająk zawiadamia zebranych, że Wydział krajowy w zastępstwie Sejmu wybrał do Wydziału gal Kasy oszczędności p. dr. Piotra Stebelskiego w miejsce zmarłego dr. Mikołaja Łahodyńskiego poczem przystąpiono do wyboru uzupełniającego jednego członka wydziału z grona Towarzystwa w miejsce zmarłego ś. p. Karola Sklepińskiego.

Wybranym został p. Maryan Krzyżanowski.

Porządek dzienny został w ten sposób wyczerpany i posiedzenie zamknięto.

Telegramy własne „Gazety Lwowskiej".

Kandydat na wiceministra skarbu.

Warszawa. Jako kandydata na wiceministra skarbu w miejsce p. Byrki, wymieniają dzienniki p. Flauma, dyrektora Kasy pożyczkowej w Warszawie.

Echa Konwentu Seniorów.

Warszawa. Wczoraj kancelarya sejmowa wydała tekst mowy p. Paderewskiego, wygłoszonej w sobotę w Konwencie Seniorów w obronie przed zarzutami p. Bilińskiego Dziennikarzom doręczono tekst częściowo okrojony; opuszczono całe ustępy, dotyczące sprawy pożyczki amerykańskiej.

Telegramy P. A. T.

Zatonięcie parowca.

Londyn. Parowiec Lienszin, mający na pokładzie oprócz załogi 530 pasażerów zatonął podczas ostatnich burz, ocalało tylko 37 osób.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

Wiedeń. Tel. Komp. podaje z Waszyngtonu. Z tamtejszych kół rządowych donoszą, że prezydent Wilson na podstawie swoich prerogatyw ogłosi na życzenie Rady Najwyższej w Paryżu w najbliższym czasie zniesienie stanu wojennego i wszystkich z nim związanych ograniczeń.

Czescy Niemcy.

Praga. Memoryał, jaki wręczyli przywódcy Niemców prezydentowi ministrów, podkreśla, że Niemcy w Czechach stanowczo nie chcą być więcej przedmiotem polityki, która nakłada na nich tylko obowiązki, a wyklucza ich od udziału w ustawodawstwie i administracyi. Rząd czeski musi także wziąć pod uwagę, że w okolicach niemieckich panuje najskrajniejsza nędza. Memoryał domaga się w końcu natychmiastowego rozwiązania obecnego zgromadzenia narodowego i rozpisania nowych wyborów do nowego ciała ustawodawczego, któreby uchwaliło konstytuantę państwową. Obecnego stanu rzeczy w Czechosłowacyi Niemcy czescy nigdy nie uznają jako prawno-państwowego stanu.

Tyfus plamisty w Krakowie.

Kraków. Jak dzienniki podają, w aresztach policyjnych zaszły trzy wypadki tyfusu plamistego. Zarządzono w aresztach trzytygodniową kwarantannę.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

August Strindberg. 36)

CZANDALA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Szło poprostu, by wywołać niepewność i obawę u przestraszonego już cygana. Aby to osiągnąć, należało — magister zdawał sobie jasno sprawę z położenia — kazać zmarłemu wartownikowi i zmarłego żonie chodzić. Czy to jednak wystarczy, to jeszcze pytanie, na które odpowie przyszłość? Należało być przygotowanym na wszystko i nóż zatopić w ciało cygana tam, gdzie on je odsłoni.

W stanie podniecenia, w jakiem się znalazł, przypomniał sobie magister, że cygan opowiadał mu o śnie, często go nawiedzającym: oto jakaś moc przeistaczała Jensena w żmiję, potem w szczura, wreszcie w psa. Z takiego snu budził się zawsze z ogromnym strachem. Magister w sny nie wierzył, jednak przypisywał im, niewyjaśnione jeszcze znaczenie: nie odsłaniały przyszłości, były raczej wspomnieniem może z mrocznych krain prabytu. Dlaczegoż u cygana ten sen powtarzał się ciągle i z jakiej przyczyny przejmował go nieopisanym strachem?

Czy to były wspomnienia dawnych, bardzo dawnych czasów, gdy ojcowie jego wierzyli w metamsychozę w wędrówkę dusz, a mianowicie jak Egipcyanie, w metampsychozę, polegającą na przechodzeniu dusz ludzkich w ciała zwierzęce.

I dla czego ten właśnie sen przejmował go takiem przerażeniem? Być może dla tego, że zasadniczy pierwiastek życia, kieruje się popędem postępowania, ku coraz wyższym formom, gdy więc dostrzeże, iż schodzi ku formom niższym, wprawia go w strach najwyższy. Magister przypomniał sobie, że najprzykszejsze sny, które wracały u niego regularnie, miały za przedmiot szkolne czasy Andrzeja Owo cofnięcie się — choć tylko w sennem marzeniu — do czasu przeszłego minionego dawno życia, tak paraliżująco nań działało, że w dzień po tym śnie tracił wiarę w siebie i miał takie wrażenie, jakby z własnemi dziećmi zrównał się co do wieku.

Z tych premis, czuł to, koniecznem było wydobycie wniosku, choć nie wiedział, jakiego. Wobec tak niespokojnego mózgu trudno z matematyczną ścisłością brać się do dzieła. Jedno było mu rzeczą jasną: wyobrażenie, przemieniające sen w namacalność musiałoby podziałać jeszcze potężnej jeszcze bardziej druzgocące i obezwładniająco, zwłaszcza, gdyby wrażenie wzmocnione zostało obawą, którą poprzednio wywołało by obrazami osób zmarłych.

Tak rozmyślając, malował swe obrazki grubymi rysami, szeroko, aby cygan pojął je tem łatwiej. Potem uporządkował magister swą latarkę magiczną. Aby obrazy można było roztoczyć choć latarnia pozostawałaby niewidoczną, należało umieścić promienie świetlne poza widzem. Zarazem jednak musiał magister przygotowany być na tę możliwość, że ofiara odwróci się, by zbadać, skąd biorą się obrazy. Aby nie potrzebować w takim razie gasić latarki lub ją ukryć, sformował magister trzy rury, zespolił je w trójkąt i napełnił fosforem. W środku trójkąta ustawił latarkę tak, że cały ten aparat wyglądał ni to znak Opatrzności nad ołtarzem w kościele i cygan mógł wybierać, co woli w tym widzieć: czy oko Boga samego, czy powiększone i pałające oko przeniesione z drzewa, na którem zostało wyrzezane.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Wszystko było gotowe. Należało tylko czekać na sposobną chwilę. Jeden dzień minął i już i drugi miał się ku końcowi.

Cygan zaczął już przez „ty" odzywać się do swej ofiary, pożyczył sobie część jego książek, jego tytoniu, jego wina. Pijąc i paląc fajkę, spędzał cały czas na daszku chlewu, gdzie dokładnie widzieć go było można z okien pokoju magistra.

Następnego dnia rano miał cygan wypłaty, czekał więc z wielką niecierpliwością na posłańca, który miał magistrowi przywieść umówioną sumę.

Ponieważ ludzie za ubiegły tydzień nie otrzymali zarobków, rozeszli się więc i każdej chwili oczekiwać należało, że przybędzie egzekutor dla przeprowadzenia sekwestru. Na podwórzu zapanowała jakaś niesamowita cisza i pustka.

Bydło było już wybite i zjedzone. Pozostały konie tylko. Te stały w sadzie, oparte o drzewa owocowe, jakby lada chwila miały wyzionąć ostatnie tchnienie. Kury pod czereszniami szukały pestek, wyplutych przez sroki.

Wszystko przypominało tonący okręt, dom rozpadający się w ruinę, lecz na wielkiej kupie gnoju siedział jeszcze paw, coprawda obszarpany, bez świetnego swego blasku, na który trudno było mu zdobyć się po całem lecie spędzonem wśród głodu. A przecież — nawet w tym mizernym stanie — on jeden stanowił jakiś jaśniejszy, barwny punkt na tle szarzyzny upadku i brudu.

Magister zaprosił zarządcę na wieczerzę, żeby nie być zaproszonym przez niego, co jeszcze bardziej zwiększyłoby skalę udręczeń. Musiałby bowiem wówczas jeść stęchłe potrawy i przepijać je wytłoczynami ze zgniłych jabłek. Przy [illegible] cel inny jeszcze: musiał ofiarę należycie spreparować, by tem pewniej udał się zamierzony zabieg.

W urzędowym stroju, ze szpadą przy boku — rzekomo złożył był wizytę pewnemu duchownemu, — udał się do cieplarni, gdzie go już oczekiwał cygan.

Uroczysty strój sprawił oczekiwane wrażenie.

Cygan z przyzwyczajenia zdjął na powitanie kapelusz, zapomniał, czy też nie miał odwagi, mówić przez „ty" — zachowywał się wogóle najwytworniej, jak tylko umiał. Na domiar stół był zaścielony białem jak śnieg obrusem, talerze i szklanki jaśniały czystością podano także widelce i noże, co cygana wprawiło w wielkie zakłopotanie.

Dań nie było wiele, za to przyrządzone były wyśmienicie, a stare wino syrakuzańskie ponętnie złociło się w szklanym dzbanie.

Wszystko magister tak przygotował, Törby cygana onieśmielić. Jakoż wystąpienie nera odrazu doprowadziło cygana do przeświadczenia, że musi tym razem zachować się przyzwoicie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 268/19. Przeciw nieznanemu z miejsce pobytu Iłaszowi Terentiukowi Olekey, z Karłowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Śniatynie przez Iwana Frolaka Stefana w Karłowie pozew o uznanie i intabulacyę prawa własności do realności obj. lwh. 592 gm. Karłów. Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy w tutejszym sądzie na dzień 29 grudnia 1919 r. o godz. 10·30 przed południem w biurzeNr. 9. Celem strzeżenia praw nieznanego z miejsca pobytu Iłasza Terentiuka Ołeksy, ustanawia się p. dr. Rosenbeka, adwokata w Śniatynie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie tegoż nieznanego z pobytu Iłasza Terentiuka Ołeksy w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II

Śniatyn, dnia 8 grudnia 1919. (6380 1—2)

C. I. 285/19 (3). Przeciw Fedkowi Sydor, ostatnio zamieszkałemu w Budyninie, który nie jest znany z życia i miejsca pobytu wniesiony został do sądu tutejszego przez Nuchima Reissa z Budynina pozew o oddanie uprzęży wartości 100 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 30 grudnia 1919 godz. 9 przed południem. Celem strzeżenia praw niewiadomego z życia i miejsca pobytu pozwanego Fedka Sydora ustanawia się dr. Badera, adwokata w Bełzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomego z życia i miejsca pobytu pozwanego Fedka Sydora w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Bełz, dnia 13 grudnia 1919. (6382)

L. 13764/19 (6362 1—3)

Ogłoszenie.

Dnia 26 kwietnia 1918 r. zakwestyonowano na stacyi kolejowej w Brzozowie u artylerzysty Pinkasa Damma, którego obecne miejsce pobytu nie jest znane, pewną ilość materyi gumowej, 3 sztuki batystu, 2 paczki herbaty, 25 sztuk mydła, 42 sztuk cygar oraz pewną ilość tytoniu krajowego i liści tytoniowych.

Niniejszem wzywa się każdego, ktoby rościł sobie pretensye do powyższych przedmiotów, ażeby w terminie 90 dni, licząc od ogłoszenia niniejszego zawezwania zgłosił się w tut. Dyrekcyi okręgu skarbowego, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z tymi przedmiotami według prawa.

Dyrekcya okręgu skarbowego.

Rzeszów, dnia 3 grudnia 1919.

Prez. 1120,19 B/19. (6364)

Ogłoszenie.

Komisya hipoteczna przy prezydyum Sądu okręgowego w Czortkowie oznajmia, że dochodzenia celem założenia księgi gruntowej dla majętności: Nowosiołka, Kostiuków, Myszków, Buryn, Duninowka, odbędą się w sądzie okręgowym w Czortkowie, dnia 30 grudnia 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 35 I. p.

Kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania może przed kierującym tem dochodzeniem zgłosić się i wszystko przytoczyć co dla wyjaśnienia lub obrony praw swoich za stosowne uzna.

Wykazy hipoteczne dla tychże majętności sporządzone oraz i inne akta odnoszące się do przyszłej księgi gruntowej wspomnianych gmin będą do powszechnego przeglądu w sądzie w Czortkowie złożone z dniem 15 stycznia 1920.

Do wniesienia możliwych zarzutów przeciw prawdziwości tych wykazów hipotecznych, które osobiście, lub też na piśmie w wyżej wymienionym sądzie wniesione być mogą, wyznacza się najdalszy termin do dnia 30 stycznia 1920 r.

Właścicieli posiadaczy wzywa się do osobistego jawienia się i dostarczenia dokumentów odnoszących się do stosunku ich posiadania.

Czortków, dnia 6 grudnia 1919.

Komisarz hipoteczny.

C. 342/19. Przeciw Michałowi Lompasowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniósł Mikołaj Hnatiuk, syn Fedora, z Bitkowa, pozew o oddanie posiadania gruntu zpn. Audyencyę wyznacza się dzień 23 stycznia 1920 godz. 9. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się kuratorem dr. Fussa, adwokata w Sołotwinie, który zastępować będzie pozwanego na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Sołotwina, 13 grudnia 1919. (6391)

C. 343/19. Przeciw Michałowi Lompasowi, którego miejsce pobytu jest nie znane, wniósł Mikołaj Hnatiuk, syn Fedora, z Bitkowa, pozew o zapłatę kwoty 900 kor. zpn. Audyencyę się wyznacza się na 23 stycznia 1920 godzina 9. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się kuratorem dr. Fussa, adwokata w Sołotwinie który zastępować będzie pozwanego na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopoki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Sołotwina, dnia 13 grudnia 1919. (6392)

Nc. II. 9/19. Przeciw Józefowi Weisesowi, właścicielowi fabryki w Sassowie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Olesku przez Bank krajowy we Lwowie wniosek na zamianę zaległych odsetek i należytości ubocznych w łącznej sumie 40.600 koron. Na podstawie wniosku wyznaczono audyencyę na dzień 30 grudnia 1919 o godz. 9 rano, biuro Nr. 9. Celem strzeżenia praw nieobecnego ustanawia się p. dr. Michała Goldsohna, adwokata w Olesku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobecnego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddz. II.

Olesko, dnia 27 listopada 1919. (6379)

C. 357/19 (1). Przeciw niewiadomu z miejsca pobytu Mateuszowi Berbeka, rolnikowi z Berbek, wniesiony został do sądu powiatowego w Kamionce strum. przez Julianę Berbekę, rolnika z Berbek, pozew o zapłatę kwoty 1.000 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 30 grudnia 1919 o godz. 9 przed południem, sala rozpraw Nr. 21. Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Mateusza Berbeki z Berbek ustanawia się żonę tegoż p. Teklę Berbeka, rolniczkę w Berbekach, zarządczynię majątku Mateusza Berbeki, kuratorką.

Ta kuratorka zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Kamionka str., dnia 9 grudnia 1919. (6423)

E. XV. 265/18. Stanisławowi Pawełek w Stanisławowie, ma być doręczoną uchwała z dnia 11 lipca 1918 E. XV. 265/18. Ponieważ niewiadomo gdzie Stanisław Pawełek przebywa, ustanawia się onań w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie p. dr. Darma, adwokata w Stanisławowie.

Tenże kurator zastępować będzie Stanisława Pawełka na tegoż koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział XV.

Stanisławów, dnia 12 grudnia 1919. (6424)

Wyroki prasowe.

Pr. 68/19 (2). (6280)

W Imieniu Republiki Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratory przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Słowo Polskie" numer 405 z dnia 11 grudnia 1919 r. w artykule pod tytułem „O nadzwyczajnych przywilejach w armii" 1. w ustępie od słów: „Najważniejszym jednak momentem" do słów: „Awanse wstrzymywać" i 2. w ustępie od słów: „Co się działo dotychczas" do końca zawiera znamiona występku z § 300 uk. i artykułu IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1852 Nr. 8 Dz. p. p. ex 1863 uznał dokonaną w dniu 10 grudnia 1919 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 12 grudnia 1919. (6280)

Pr. 69/2 (19). (6281)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Słowo Polskie" Nr. 409 z dnia 13 grudnia 1919 w artykule pod tytułem: „Manowce lwowskiej Apelacyi" w ustępie od słów: „Za czyny więc obywatelskie" do końca i w tytule zawiera znamiona występku z § 300 uk. uznał dokonaną w dniu 12 grudnia 1919 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 14 grudnia 1919. (6281)

Spadki.

A. 501/19/4. Dnia 16 kwietnia 1919 zmarła w Zabłotowie Necha Than ur. Schächter bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ miejsce pobytu syna spadkodawczyni Szymona Thana nie jest znane, wzywa się go, ażeby w przeciągu roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w sądzie i wniósł oświadczenie do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i z kuratorem Janem Kubickim dla niego ustanowionym.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 14 listopada 1919. (6433 1—3)

A. XXVIII. 11/19/3. Wezwanie nieznanych dziedziców. Franciszek Herman zmarł dnia 31 grudnia 1918 we Lwowie nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzicy. Ustanawia się zatem p. adw. dr. Natana Kormesa kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy S. I. Oddz. XXVIII.

Lwów, dnia 28 lipca 1919. (6419 1—3)

A. 451/19 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Wojciech Gumuliński, rolnik w Rybiu starem, zmarł dnia 23 stycznia 1919. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Walenty Gumuliński, którego miejsce pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Józefa Malca w Rybiu starem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 7 czerwca 1919. (6390 1—3)

Konkursa.

L. 8148/19 (6327 2—2)

Ogłoszenie konkursu.

Zarząd miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzenie następujących posad przy magistracie m. Tarnopola:

1. Asystenta rachunkowego kasy miejskiej z usposobienie do kwalifikacyi z poborami X. względnie XI. rangi urzędników państwowych i wszystkimi dodatkami wojennymi pobieranymi przez urzędników państwowych, tudzież

2. praktykanta rachunkowego kasy miejskiej z a'jutum w kwocie 1,400 kor. i wszystkimi dodatkami wojennymi pobieranymi przez urzędników państwowych.

Kompetenci mają się wykazać:

a) świadectwem ukończonej co najmniej 4 klasy szkoły średniej, lub ukończonego seminaryum nauczycielskiego,

b) dowodem obywatelstwa polskiego,

c) znajomością języków krajowych,

d) metryką urodzenia na dowód nieprzekroczonego 30 roku życia,

e) wyrobionem pismem kaligraficznem, — a wreszcie

f) kompetenci na posadę asystenta świadectwem egzaminu z rachunkowości państwowej i przynajmniej jeduoroczna praktyką przy kasie miejskiej lub przy podobnej instytucyi; kompetenci zaś na posadę praktykanta rachunkowego mają się obowiązać uzupełnić do roku wymagany powyż egzamin z rachunkowości państwowej.

Posady powyższe nadane będą prowizorycznie na rok jeden, zaś po roku nienagannej służby i wydatnej pracy nastąpi stabilizacya, a następnie awans wedle etatu urzędników magistratu, który odpowiada w zupełności szematowi i warunkom pragmatyki służbowej urzędników państwowych.

Podania wnosić należy wprost do magistratu, a o liby petent pozostawał w służbie rządowej lub autonomicznej przez swą władzę przełożoną do końca stycznia 1920 r.

Magistrat król. m. Tarnopola.

Tarnopol, 10 grudnia 1919.

Komisarz miasta:

Czarnecki.

L. 15121/IV. (6358 2—3)

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego w państwowem gimnazyum I. w Nowym Sączu ogłasza Rada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do końca grudnia 1919 r. Do tej posady przywiązane są następujące pobory: płaca po myśli § 1 ustawy z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. u. p. Nr. 16 i dodatek aktywalny po myśli art. III. § 1 ustawy z dnia 19 lutego 1907 r. Dz. u. p. Nr. 34 oraz wszystkie przypadające dodatki wojenne, przyznane przez b. rząd austryacki, b. Komisyę Rządzącą oraz własne polskie.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszelkie czynności zwykłego stróża domowego, jak rąbanie i noszenie materyału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać:

1. znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, udowodnioną przedłożonem świadectwem ukończonych przynajmniej dwu klas szkoły powszechnej i własnoręczną próbę pisma,

2. uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków sługi szkolnego, wykazane świadectwem lekarza rządowego,

3. nieprzekroczony 45 rok życia, co udowodnić należy metryką urodzenia.

Nadto należy przedłożyć:

1. świadectwo moralności i prawomyślności politycznej,

2. świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia petenta,

3. dokumenta wojskowo (o ile petent służbę wojskową pełnił).

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcyi państwowego gimnazyum I. w Nowym Sączu, a jeżeli ubiegający się pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem przełożonej władzy której opinię służbową dołączyć należy również na ręce wspomnianej dyrekcyi.

Przy nadaniu tej posady będą mieć pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie, posiadający wymaganą powyżej kwalifikacyę i zaopatrzeni w przepisany certyfikat, który uprawnia do ubiegania się o posadę w służbie państwowej cywilnej.

Galicyjska Rada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 28 listopada 1919.

L. 13914/IV. (6319 2—3)

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy państw. szkole realnej w Tarnowie ogłasza Rada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do dnia 31 grudnia 1919 r. Do tej posady przywiązane są następujące pobory płac etatowa po myśli ustawy z dnia 25 stycznia 1914 r. Dz. u. p. nr 16 dodatek aktywalny po myśli art. III. § 1 ustawy z dnia 19 lutego 1907 r. Dz. u. p. Nr 34 i wszystkie przypadające wojenne dodatki dotychczas przyznane przez b. rząd austryacki, b. Komisyę rządzącą oraz przez władze polskie, tudzież ewentualnie wolne mieszkanie służbowe w budynku szkolnym.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzyman e porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszystkie czynności zwykłego stróża domowego, jak rąbanie i noszenie materyału opałowego, palenie w piecach, zamiatanie śniegu i t. p.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać:

1. znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, popartą świadectwem ukończonej szkoły powszech (lub przynajmniej dwu pierwszych klas tejże) i przedłożoną próbą pisma.

2. Uzdolnienie fizyczne do pełnienia

obowiązków sługi szkolnego, poparte świadectwem lekarza rządowego, nieprzekroczony 40 życia, udowodniony metryką urodzenia. Nadto należy przedłożyć:

1. świadectwo moralności i prawomyślności politycznej, wystawione przez właściwą władzę, jeżeli petent nie pozostaje w służbie publicznej,

2. w tym ostatnim wypadku ocenę kwalifikacyjną bezpośrednio przełożonej władzy,

3. ewentualnie inne świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia,

4. dokumenta wojskowe (o ile służbę wojskową pełnił.

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenta należy wnieść w oznaczonym terminie do Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcyi państwowej szkoły realnej w Tarnowie, a jeżeli ubiegający pozostaje w służbie publicznej za pośrednictwem swej przełożonej władzy również na ręce dyrekcyi.

Nadto zaznacza się, że przy nadaniu tej posady będą mieć pierwszeństwo wysłużenie podoficerowie, posiadający wymaganą powyżej kwalifikacyę i zaopatrzeni w przepisany certyfikat, który uprawnia do ubiegania się o posadę w państwowej służbie cywilnej.

Galicyjska Rada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 26 listopada 1919.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów

ogłasza dostawę w drodze ofertowej na przedmioty następujące:

1) Drutu żel. miękiego ocynkowanego do wiązania

średnica 1·7 m/m ilość 10.000 kg.
" 2 " " 30.000 "
" 2·5 " " 15·000 "

2) Drutu żelaznego ocynk. telegraf. o wytrzymałości 40 kg. na m/m kw.

średnica 3 m/m ilość 80.000 kg.
" 5 " " 100.000 "

3) Drutu stalowego ocynkowanego o wytrzymałości 60 kg. m/m kw.

średnica 2 m/m ilość 80.000 kg.
" 1·5 " " 30.000 "

4) Trzony i haki do izolatorów typ niemiecki.

		Waga 1 szt. w gr.
Haki do słupów drewn. Nr. I. (fig. 30—I) 40.000 sztuk	. . . .	1.305 gr.
Trzony proste z mutrami Nr. II. (fig. 37—II) do poprzeczek	50.000 sztuk	395 "
Trzony wygięte z mutrami Nr. II. (fig. 38—II) do poprzeczek	50.000 sztuk	725 "
Haki do słupów drewn. Nr. II. (fig. 30—II) 50.000 sztuk	. . . .	680 "
Trzony proste z mutrami Nr. III. (fig. 37—III) do poprzeczek	50.000 sztuk	210 "
Trzony wygięty z mutrami Nr. III. (fig. 38—III) do poprzeczek	50.000 sztuk	345 "
Haków do słupów drewn. (fig. 30—III) 50.000 sztuk	. . . .	335 "

5) Konsole do krzyżowań.

Konsole Nr. II	(fig. 24— II)	3000	sztuk	1.680 gr.
" Nr. III	(fig. 24—III)	1000	"	800 "
" Nr. II	(fig. 25— II)	1000	"	2.220 "
" Nr. III	(fig. 25—III)	1000	"	1.035 "
" Nr. II	(fig. 23— II)	1000	"	1.600 "
" do wkręcania w słupy Nr. I		2.000	szt.	740 "

Oferty pisemne, należycie ostemplowane wraz z pokwitowaniem na złożenie w Głównej Kasie Ministerstwa Poczt i Telegrafów, względnie w Kasie Miejscowego Urzędu Pocztowego, 2 proc. wadyum oferowanej kwoty należy wnosić do dnia 12 stycznia 1920, do godziny 12 w południe w zamkniętej kopercie pod adresem Wydziału XII.

Ceny na drut należy podać za 100 kg., na inne przedmioty od sztuki loco Skład Ministerstwa w Warszawie.

Wnoszenie ofert na dostawę poszczególnych przedmiotów jest również dopuszczalne.

Warunki techniczne i rysunki otrzymać można w Wydziale XII, Gmach Ministerstwa, pokój Nr. 4. 6363 2—3

Wedle rozporządzenia Ministerstwa kolei żelaznych podwyższa się zawarte w rozdziale D-5 taryfy towarowej części I. Dział B. dla kolei austryacko-węgierskich i bośniacko-hercegowińskich, należytości za załodowanie, wyładowanie i przeładowanie posyłek, o ile czynności te spełnia Zarząd kolejowy w zastępstwie stron zobowiązanych do tych czynności, w myśl przepisów taryfowych następująco:

1. należytość za załadowanie wynosi od każdych 100 klg. 1 kor. 20 hal.
2. należytość za wyładowanie wynosi od każdych 100 klg. 80 hal.
3. należytości za przeładowanie wynosi od każdych 100 klg. 2 kor.

Dyrektor kolei państwowych:

Pawluszkiewicz w. r.

Konkurs.

Zarząd miasta Rawy ruskiej ogłasza niniejszem konkurs na posadę ukwalifikowanego leśniczego miejskiego. Płaca, oraz bliższe warunki zależnie od umowy.

Kandydaci reflektujący na tę posadę, zechcą wnieść odpowiednie podanie przy dołączeniu odpisów świadectw z odbytych studyów i praktyki do końca stycznia 1920.

Zastępca Komisarza rządowego:
Slepokura.

6386 2—3

Wobec **rozwiązania się Krak. Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny** z dniem 1 stycznia 1919 r. wzywamy, wszystkich wierzycieli, którzy jeszcze roszczą sobie jakiekolwiek pretensye do tegoż Komitetu względnie do jego delegacyi, by je zechcieli zgłosić na piśmie najdalej **do dnia 31 marca 1920 r.** do rąk p. Wacława Anczyca likwidatora komitetu w Krakowie ul. Zwierzyniecka l. 2.

Zamierzając bowiem pozostałym majątkiem Stowarzyszenia na cele publiczne rozporządzić, Wydział nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za pretensye nie zgłoszone do powyższego terminu.

Za Wydział K. B. K.

Dr. Jan Górski,
sekretarz.

6417 1—3

Zamknięcie rachunków i bilans

Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie za rok 1917.

RACHUNEK OBROTU ZA ROK 1917.

	DOCHODY	K	h	K	h	K	h
I.	**Przeniesienie funduszów z roku zeszłego** (z wyłączeniem funduszu emerytalnego).						
	A. Kapitał na pokrycie rent, płynnych dnia 31 grudnia 1916:						
	1. Wdów, dzieci, rodzin i wstępnych			2624180	69		
	2. Niezdolnych do zarobkowania, którzy 31 grudnia 1916:						
	a) pozostawali jeszcze w leczeniu			143958	07		
	b) już okres leczenia przebyli a po ukończeniu leczenia pobierali rentę:						
	a. krócej niż 2 lata	795362	01				
	b. 2 lata i dłużej	886·634	52	9658996	53	12427135	29
	B. Fundusze zabezpieczenia: Przeniesienia rezerwy na zaległe raty rentowe z roku 1914, 1915 i 1916					493117	48
II.	**Opłaty na ubezpieczenie członków:**						
	1. Opłaty dodatkowe z lat przeszłych (jeszcze w latach poprzednich niewykazane) Załącznik I.			835683	12		
	2. Opłaty bieżące roku rachunkowego			1327145	08	2162828	20
III.	**Dochody od kapitałów ulokowanych:**						
	1. Odsetki z rachunków conto-corrente			17777	80		
	2. Odsetki od efektów	672357	75				
	Od tego: odsetki lombardowe	192635	95	479721	80		
	3. Odsetki od pożyczek hipotecznych			15066	15		
	4. Czysty dochód z realności przy ul. Brajerowskiej l. 16	5648	02				
	" " " " " Niecałej l. 4	4492	68	10140	70		
	5. Odsetki zwłoki			45626	41	568332	86
IV.	**Dochody z grzywien**					1940	80
V.	**Inne dochody:**						
	1. Zysk na kursie efektów:						
	a. rzeczywisty	21807	—				
	b. książkowy	1177052	50	1198859	50		
	2. Dochód z opłat, odpisanych w latach poprzednich z powodu nieściągalności			16285	55		
	3. Dochód z opustu ryczałtu pocztowego za rok 1916			2871	03		
	4. Inne przychody			63	36	1218079	44
VI.	**Niedobór z rocznego obrotu**			—	—	—	—
						16871434	07

	ROZCHODY	K	h	K	h	K	h
I.	**Wypłacone kwoty wynagrodzenia:**						
	1. Koszty pogrzebu			1566	—		
	2. Renty, wypłacone pozostałym:						
	a) wdowom	140738	40				
	b) dzieciom	135435	55				
	c) wstępnym	5995	24	282169	19		
	3. Renty niezdolnych do zarobkowania:						
	a) w czasie leczenia	58139	36				
	b) po wyleczeniu	675083	38	733222	74		
	4. Odprawy:						
	a) wdowom, które weszły w ponowne związki małżeńskie (§ 7 ustawy)			5014	63		
	b) kapitały, wypłacone na zasadzie §§ 41 i 42 ustawy			—	—	1021972	56
	5. Koszty zakupna protez					1709	94
	6. Rezerwa na zaległe raty rentowe z roku 1914, 1915 i 1916 i 1917					348962	77
II.	**Koszty administracyjne:**						
	1. Bieżące wydatki (według załącznika II.)			671788	58		
	2. Koszty dochodzenia wypadków:						
	a) ogólne koszty dochodzenia	5082	55				
	b) honorarya lekarskie	11148	98	16231	53		
	3. Koszty Sądu rozjemczego (według załącznika IV.)			5172	98		
	4. Datek na pokrycie kosztów inspekcyi przemysłowej (§ 28 ustawy o ubezpieczeniu od wypadków)			1400	—	694593	09
III.	**Inne wydatki:**						
	1. Wkładki na rzecz funduszu emerytalnego			97017	76		
	2. Odpisania:						
	a) z zaległych opłat z powodu nieściągalności i innych przyczyn	88123	50				
	b) z inwentarza (całego)	64	60				
	c) z realności I. i III.	5851	01				
	d) z zaliczek	542	80	94581	91		
	3. Inne wydatki:						
	a) dary z łaski (4.065·44) i zasiłki wojenne (2.708) wdów i sierót po funkcyonaryuszach Zakładu	6773	44				
	b) płace, dodatki wojenne i remuneracye urzędników zajętych wyłącznie w biurze opieki społecznej nad inwalidami wojennymi	13985	78				
	c) ryczałt porta pocztowego	10230	28				
	d) różne inne	3244	40	34233	90	225833	57
IV.	**Stan funduszów z końcem roku rachunkowego** (z wyłączeniem funduszu emerytalnego).						
	Kapitał na pokrycie rent, płynnych z 31 grudnia 1917:						
	1. Wdów, dzieci, rodzin i wstępnych			2606776	25		
	2. Niezdolnych do zarobkowania, którzy 31 grudnia 1917:						
	a) pozostawali jeszcze w leczeniu			127251	18		
	b) już okres leczenia przebyli a po ukończeniu leczenia pobierali rentę:						
	a. króciej niż 2 lata	1004639	54				
	b. 2 lata i dłużej	8502034	65	9506674	19	12240701	62
V.	**Rezerwa dla różnicy kursu**					1198859	50
VI.	**Nadwyżka z rocznego obrotu**					1138801	02
						16871434	07

BILANS.

	AKTYWA	K	h	K	h	K	h
I.	**Zapas gotówki**					66796	87
II.	**Należytości rozporządzalne:**						
	1. W pocztowej Kasie oszczędności			9980	61		
	2. W instytucyach kredytowych			151950	—	161930	61
III.	**Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1917** (załącznik V.):			15468684	40		
	Do tego bieżące odsetki			161986	54	15630670	94
IV.	**Wartość realności** (załącznik VI.):						
	a) kamienica przy ul. Brajerowskiej l. 16.			107034	46		
	b) " " " Niecałej l. 4			92594	08	199628	54
V.	**Pożyczki hipoteczne** (załącznik VII.)			261429	12		
	" " (" VII. a).			64285	—	325714	12
VI.	**Należytości z tytułu opłat za ubezpieczenie członków*):**						
	1. Zaległe opłaty z lat poprzednich			1901963	59		
	2. Zaległe opłaty z roku 1917			1882048	90	3784012	49
VII.	**Rozmaici dłużnicy**					328212	73
VIII.	**Wartość inwentarza:**						
	Według bilansu z roku zeszłego			—	—		
	Do tego nabyto			—	—		
	Od tego odpisano			—	—	—	—
IX.	**Walory przyjęte wskutek szczególnych zobowiązań:** (załącznik VIII. i IX.):						
	Efekta i lokacya funduszu emerytalnego			1225122	49		
	Realność i lokacya fund. jubileuszowej z r. 1908			59703	34	1284825	83
X.	**Niepokryta nadwyżka pasywów nad aktywami:**						
	1. z roku zeszłego	—	—	—	—		
	2. od tego nadwyżka z obrotu roku	—	—	—	—	—	—
						21781792	13

	PASYWA	K	h	K	h	K	h
I.	**Wartość rachunkowa zobowiązań względem uprawnionych do poboru rent:**						
	Kapitał na pokrycie rent płynnych dnia 31. grudnia 1917:						
	1. Wdów, dzieci, rodzin i wstępnych			2606776	25		
	2. Niezdolnych do zarobkowania, którzy 31 grudnia 1917:						
	A. pozostawali jeszcze w leczeniu			127251	18		
	B. już okres leczenia przebyli a po ukończeniu leczenia pobierali rentę:						
	a) króciej niż 2 lata	1004639	54				
	b) 2 lata i dłużej	8502034	65	9506674	19	12240701	62
II.	**Rezerwa na zaległe raty rentowe z r. 1914, 1915 i 1916 i 1917**					348962	77
III.	**Zobowiązania względem osób trzecich i zobowiązaniami temi obciążone fundusze:**						
	1. Fundusz emerytalny urzędników	1225122	49				
	2. Fundacya jubileuszowa z roku 1908	59703	34	1284825	83		
	3. Wierzyciele			5404161	39	6688987	22
IV.	**Fundusze zabezpieczenia:**						
	Specyalny fundusz rezerwowy roku zeszłego			165480	—		
	Do tego nadwyżka z obrotu roku rachunkowego			1138801	02	1304281	02
V.	**Rezerwa dla różnicy kursu**					1198859	50
						21781792	13

*) Z tego wpłynęło do 31 maja 1918 K. 1,025.183·99.

Zgodnie z księgami:
Komisya rewizyjna Zarządu:
Józef Tomicki w. r.
Gustaw Pammer w. r.

Przewodniczący zarządu:
Dr. Aleksander Małaczyński w. r.

Zastępca dyrektora:
Tadeusz Sośniak w. r.

Naczelny buchalter:
Ludwik Pogórski w. r.

Technik asekuracyjny za zgodność wartości kapitałowych:
Jakób Szczyrbuła w. r.

641

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembowskiego.